

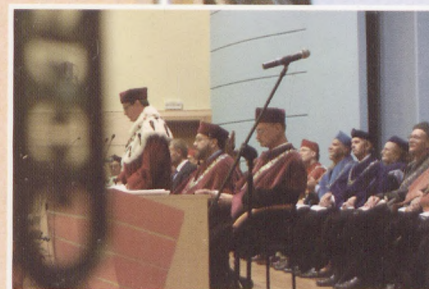
Gazeta UNIwersytecka

Pismo społeczności akademickiej Uniwersytetu Gdańskiego

Październik 2003 Nr 7 (55)

ISSN 1231-7969

- Inauguracja roku akademickiego 2003-2004



- Kształcenie na odległość



- Lato biotechnologów



- Widoczny na okładce budynek to akademik nr 8 w Sopocie przy ul. 1 Maja. Tu nową siedzibę znalazły Biuro Karier UG i „Gazeta Uniwersytecka”

Uniwersytet Gdański

NAJDŁUŻSZY W EUROPIE...

Jeżeli uniwersytet uznajemy za najdłuższy w Europie, to co powiedzieć o Wydziale Biologii, Geografii i Oceanologii? Jego zakłady i katedry też biją rekord rozproszenia na rozległym terytorium, nie mówiąc już o terenowych placówkach badawczych w Helu, Przebędowie, Borucinie, Górkach Wschodnich. Znajdują się w Gdyni, na dwóch przeciwległych krańcach Wrzeszcza, a także w centrum Gdańska. Właśnie w Gdańsku, przy ul. Kładki 24, mieszczą się katedry biochemii, mikrobiologii i biologii molekularnej oraz katedry i zakłady Instytutu Biotechnologii UG, stanowiącego część Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i AMG. W ramach instytutu działają: Katedra Biologii Molekularnej i Komórkowej, Katedra Biotechnologii, Zakład Ochrony i Biotechnologii Roślin oraz Zakład Wirusologii Molekularnej i Zespół Biotechnologii Środowiskowej. W nowoczesnych, doskonale wyposażonych laboratoriach prowadzi się badania, m.in. z dziedziny genetyki, na miarę XXI wieku. Plonem skomplikowanych doświadczeń są rozprawy naukowe publikowane w kraju i za granicą.

Zapleczem naukowo-badawczym są pomieszczenia w kompleksie, którego starsza część pochodzi jeszcze z XIX stulecia. Można to uznać za ironię losu, który w taki właśnie sposób zderzył stare i nowe. Budynek z czerwonej cegły jeszcze przed II wojną światową służył szkolnictwu, stanowiąc siedzibę gimnazjum. Uniwersytet przejął go w 1970 roku – było tu Wyższe Studium Nauczycielskie, włączone w struktury nowej uczelni.



Drodzy Czytelnicy,

Królowa Jadwiga, podniosłego umysłu niewiasta, znaczną część swych klejnotów przeznaczyła na podźwignięcie wszechnicy polskiej. Jagiełło za tę sumę kupił dom Stefana Pancerza (gdzie obecnie znajduje się Collegium Jagiellonicum) i w roku 1400 przeniósł uniwersytet do nowego gmachu.

„Odtąd król ten – jak podaje Encyklopedia staropolska Glogera – nie przestawał opiekować się troskliwie swoją fundacją. On, który sam nie był biegły w naukach, odczuwał tak serdecznie znaczenie i potrzebę wykształcenia narodu, że z pola biłtwy słał uniwersytetowi krakowskiemu wesołe wieści, a z łowów w Białowieży przysyłał profesorom, na znak swych względów, najlepszą soloną zwierzynę.”

We wrześniu br. wyższe uczelnie państwowe z pola walki Ministerstwa Finansów otrzymały równie wesołe wieści: 1 sierpnia z ustaw podatkowych usunięto trzy zapisy zwalniające z fiskusa państwowe uczelnie i stypendystów. Projekt nowej ustawy – ograniczający nie tylko inwestycje, ale także pulę przeznaczoną na stypendia – wzburzył środowisko. Przygotowany niechlujnie i na skróty, przy próbie interpretacji okazał się absurdalny: podatkiem miały być obłożone tzw. zakłady budżetowe, które mają dochody własne, a w części są utrzymywane przez gminę. Takimi placówkami, obok uczelni, są też... przedszkola. Nic zatem dziwnego, że Ministerstwo Finansów z projektu się wycofało.

„– Kadry decydują o wszystkim” – mawiał towarzysz Ziutek Słoneczko. Więc kadry zadecydowały, że będzie nam wesoło, tylko w roli najlepszej solonej zwierzyny wystąpić musimy sami.

Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz
(mwisniew@univ.gda.pl)

W NUMERZE:

7(55) PAŹDZIERNIK 2003



KALEJDOSKOP	2
ROK AKADEMICKI 2003/2004	
UWAŻAM ZA OTWARTY	5
PROF. ALFRED CZERMIŃSKI	
DOKTOREM HONORIS CAUSA UG	7
FUNDUSZE STRUKTURALNE	9
STRATEGIA ROZWOJU	
UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO	10
KSZTAŁCENIE NA ODLEGŁOŚĆ	12
KOLEGIUM RADCÓW PRAWNYCH	
UCZELNI TRÓJMIASTA	13
AKADEMIK, STANCJA, CZY MIESZKANIE?	14
LATO BIOTECHNOLOGÓW	16
PIERWSZAKI NA KASZUBACH	18
MÓWIMY TYLKO PO NIEMIECKU	19
POMIĘDZY UNIĄ I AMERYKĄ	20
LITERATURA WARTOŚCI	
I EUROPEJSKA TOŻSAMOŚĆ	21
NIECH ZMIANA BĘDZIE SZANSĄ	22
REMONT Z FUNDUSZU MILAB	23
NIEZBYT CZYŚCI RUSYCYŚCI	24
OSIECKA PO POLSKU I ANGIELSKU	26
SZCZEGÓLNY MAJOWY WIECZÓR...	27
SPORT TO KONIECZNOŚĆ	28

G PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Akademik nr 8 w Sopocie, ul. 1 Maja 12, 81-828 Sopot. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (rmwisniew@univ.gda.pl)

Dział publicystyki: Anna Jęsiak (ajesiak@univ.gda.pl), Barbara Kuklińska-Nowak

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Skład komputerowy: Pracownia iREM (www.irem.pl) **Druk:** Drukarnia MISIURO (www.misiuro.com.pl)

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layout gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

Emerytowani profesorowie bez etatów

Fot. Donata Glowacka



Trzy kadencje temu, w roku 1991, uczelnia przyjęła zarządzenie dopuszczające zatrudnianie pracowników tylko przez dwa lata po przejściu na emeryturę. Nie przestrzegano go, gdy były pieniądze.

W obliczu utrwalającej się kadrowej luki pokoleniowej i trudnej sytuacji finansowej władze uczelni postanowiły, że blisko 40 emerytowanych pracowników naukowo-dydaktycznych UG nie otrzymało z nowym rokiem akademickim części etatu, jak to było do tej pory.

– Była to dla mnie decyzja niezmiernie przykra, tym bardziej że w większości dotyczy osób wielce zasłużonych, które przez lata budowały prestiż uniwersytetu. Rezygnacja z zatrudnienia nie oznacza pożegnania, nie jest też sugestią, że uczelnia zrywa kontakt z emerytami, wśród których są prawdziwi naukowcy liderzy. Będziemy wspierać ich badania i publikacje. Proponujemy też pracę na zlecenie, na co większość wyraziła już zgodę – mówi rektor UG, prof. Andrzej Ceynowa. – Z przyczyn demograficznych maleje liczba potencjalnych kandydatów na studia, w uczelnianym budżecie występują braki, m.in. wskutek mniejszych przychodów z płatnych form nauczania. Do tej pory notowaliśmy coroczny przyrost funduszu płac, w tym roku – mamy 3 mln zł deficytu. W tej sytuacji jesteśmy szczególnie zobowiązani nie tylko do oszczędności, lecz także do bardziej rygorystycznego przestrzegania prawa obowiązującego na uczelni. Na emeryckich etatach w skali całego uczelnianego budżetu oszczędza się wprawdzie niewiele, ale biorąc pod uwagę związane z zatrudnieniem płatności – jest to suma pokaźna.

Nagrodzona książka

Prof. Bogusław Żyłko z Instytutu Filozofii i Socjologii otrzymał nagrodę „Literatury na Świecie” za rok 2002 w dziedzinie literaturoznawstwa, leksykografii i translatoologii. Nagrodzona została książka profesora pt. „Sztuka w świecie znaków”.

Rekrutacja: psychologia górą!

3493 słuchacze rozpoczęło naukę na studiach stacjonarnych na UG, 4011 – na zaocznych, a 482 – na wieczorowych.

– Statystycznie o jeden indeks ubiegało się 6 osób, ale były kierunki, na których konkurencja okazała się o wiele ostrzejsza. Absolutny rekord pobiła tym razem psychologia, gdzie na jedno miejsce przypadało prawie 25 kandydatów. Dużym powodzeniem cieszyły się też pedagogika i politologia – wszystkie trzy kierunki na Wydziale Nauk Społecznych, który zanotował 6 osób starających się o jedno miejsce.

Najwięcej, bo po przeszło 500 studentów przyjęły trzy wydziały: WNS, Wydział Filologiczno-Historyczny (tu duże powodzenie miała slawistyka – ponad 8 kandydatów na jedno miejsce) oraz prawo i administracja. Ponad trzystu młodych ludzi zaczyna studia na wydziałach chemii, ekonomii, zarządzania oraz matematyczno-fizycznym. Informatyka była po psychologii drugim z kierunków najbardziej preferowanych przez kandydatów. Tu na jedno miejsce przypadało ich prawie 13 – informuje mgr Urszula Dalke, kierująca Biurem Rekrutacji.

Najliczniejszą grupę studentów zaocznych ma na I ro-



Fot. Archiwum

ku Wydział Zarządzania – 1284 osoby. Za nim plasuje się Wydział Prawa i Administracji z 688 słuchaczami i Ekonomiczny z 660. WPIA przyjął też najwięcej (203 osoby) na I rok studiów wieczorowych. Generalnie jednak zanotowano 25-proc. spadek chętnych do kształcenia się w trybie zaocznym i wieczorowym.

Subsydia profesorskie

14 czerwca w Pałacu Kazimierzowskim w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów laureatom konkursu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Prof. dr hab. Marek Żukowski z Wydziału Matematyki i Fizyki UG, jako jeden z 15 uczonych w Polsce, otrzymał subsydlum profesorskie FNP (edycja 2003 – nauki ścisłe). Subsydlum przeznaczone jest na badania nad „interferometrią splątanych fotonów i kwantową informatyką”.

Kandydatów do konkursu, który co roku obejmuje inny obszar nauki, zgłasza powołana przez fundację grupa naukowców, uznawanych za autorytety w danej dziedzinie. Ci z zaproszonych, którzy zechcą w nim uczestniczyć, przedstawiają informację o swoich zamierzeniach naukowych, wraz z projektem wykorzystania subsydiów.

Zarząd fundacji wyłania laureatów opierając się na opiniach recenzentów. Przewidziane jest przyznanie do 15 trzyletnich subsydiów, każde w łącznej wysokości 240 tys. zł (80 tys. zł rocznie). Fundacja oczekuje od laureatów aktywnej pracy naukowej oraz działań na rzecz promocji nauki.

Jantar w Turcji



Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Gdańskiego „Jantar” zdobył na czwartej edycji festiwalu folklorystycznego Buyuk Cekmece International Culture and Art Festival w Turcji złoty medal w kategorii najlepszej muzyki i śpiewu.

Festiwal rozpoczął się 29 czerwca paradą zaproszonych zespołów w Beyoglu (centralnej dzielnicy Stambułu). Członkowie zespołu „Jantar” posadzili drzewka (zabrali z Gdańska dwie sadzonki) na terenie World Country Forrest of Peace, a do Międzynarodowego Muzeum Strojów przekazali kompletny strój kaszubski. Oprócz polskiej reprezentacji na festiwalu wystąpiły zespoły z Albanii, Azerbejdżanu, Bośni i Hercegowiny, Bułgarii, Filipin, Grecji, Hiszpanii, Izraela, Konga, Macedonii, Rumunii, Serbii, Słowacji, Uzbekistanu i Węgier.

Zespół Pieśni i Tańca „Jantar” jest grupą twórczą Akademickiego Centrum Kultury UG. Zrzesza studentów i absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego, a także Politechniki Gdańskiej, Akademii Medycznej i Akademii Muzycznej. Próby zespołu odbywają się dwa razy w tygodniu: w poniedziałek i czwartek o godz. 17.30 w auli Wydziału Biologii, ul. Kładki w Gdańsku. Nie przeprowadza się naboru – każdy kto lubi tańczyć, śpiewać i dobrą zabawę, może przyjść i spróbować swoich sił. Studenci UG i PG otrzymują zaliczenie z zajęć wychowania fizycznego.

„Jantar” zaprasza wszystkich w wieku od 17 do 32 lat.

Kontakt: kierownik organizacyjny Marcin Wilczewski: tel. 0502 893 180, tel. do ACK: 552 94 50, 552 93 00, jantar@univ.gda.pl, www.jantar.univ.gda.pl.

Fot. Archiwum

Letni Uniwersytet AEGEE

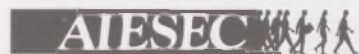


W dniach 14-27 lipca odbyła się międzynarodowa wymiana studencka pod hasłem „Have you ever done it?”, zorganizowana przez Europejskie Forum Studentów AEGEE-Gdańsk. Wzięło w niej udział 22 studentów z Europy; Hiszpanii, Włoch, Holandii, Szwecji, Niemiec, Turcji, Rosji, Macedonii, Słowenii, Węgier oraz Rumunii.

Przedsięwzięcie miało na celu lepsze poznanie się i integrację młodych Europejczyków, którzy wspólnie podziwiali zabytki i inne atrakcje Pomorza Gdańskiego. Studenci mieli okazję przekonać się, że Trójmiasto i jego okolice to region oferujący młodym ludziom wiele różnorodnych możliwości aktywnego wypoczynku. Dla większości z nich pobyt tutaj był pierwszą wizytą w Polsce. - *Mamy nadzieję, że zapragną tu wrócić i zachęcą do odwiedzin swych przyjaciół. Już teraz wiemy z otrzymywanych e-maili, że bardzo im się podobało na Pomorzu. Program był bardzo ciekawy. Zgodnie z hasłem wywoławczym, studenci w wielu przedsięwzięciach brali udział po raz pierwszy w życiu; na przykład grali w paintball, latali szybowcem* - opowiada koordynator projektu, Maciej Lichota.

Letnie uniwersytety są organizowane corocznie przez AEGEE w około stu miejscach w całej Europie. Celem tych akcji jest umożliwienie młodym ludziom poznania różnych krajów i kultur oraz przełamywanie stereotypów i uprzedzeń wobec innych nacji.

ITEP czyli...



Program Międzynarodowej Wymiany Praktyk, prowadzony przez AIESEC, przeznaczony jest dla studentów III, IV, V roku i absolwentów (do roku po ukończeniu studiów). Aby wyjechać należy złożyć aplikację, a następnie pomyślnie przejść proces rekrutacji składający się z trzech etapów: testu z wiedzy ogólnej, egzaminów językowych i rozmowy kwalifikacyjnej. Zwycięzcy jadą na tak zwanego OPSa (Outgoer Preparation Seminar), czyli specjalny obóz szkoleniowy, który przygotowuje praktykanta do wyjazdu i życia w innej kulturze.

Programy praktyk: **Management Traineeship (MT)** - obejmuje praktyki z dziedziny zarządzania, rachunkowości, ekonomii, administracji, marketingu. Udział w nich umożliwia zdobycie doświadczenia zawodowego i zapoznanie się z kulturą obcego kraju. **Development Traineeship (DT)** - praca w organizacjach typu non-profit, najczęściej (choć nie tylko) w krajach rozwijających się. Program jest skoncentrowany na rozwijaniu społeczności lokalnych. Obejmuje takie obszary jak edukacja i rozwój społeczeństwa. **Educational Traineeship (ET)** - szkolenie polegające na pracy w firmach szkoleniowych, a także w charakterze nauczycieli języków obcych w szkołach. Na praktykę można wyjechać na 8 do 78 tygodni do jednego z 85 krajów świata, w których istnieje AIESEC. AIESEC pomaga załatwić formalności związane z praktyką. Na miejscu członek AIESEC przedstawia studenta firmie i pomaga mu przez cały okres praktyki.

Już w październiku zacznie się kolejna rekrutacja na praktyki AIESEC! WIĘCEJ INFORMACJI: Wydział Ekonomiczny, ul. Armii Krajowej 119/121, p. 047, Sopot, tel. (58) 550 93 72, www.aiesec.gda.pl.



Fot. Archiwum

Laptop dla magistra

Studenci, którzy od 24 czerwca do 31 października 2003 roku napisali i obronili bądź napiszą i obronią pracę magisterską związaną z rynkiem pożyczek i kredytów w Polsce, mogą wziąć udział w konkursie na najlepszą pracę magisterską, organizowanym przez firmę Provident Polska i stowarzyszenie studentów uczelni ekonomicznych AIESEC. Zakres tematyczny pracy jest bardzo szeroki - rynek pożyczek i kredytów może zostać opisany niemal pod każdym kątem.

Termin nadsyłania prac mija 31 października. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 15 listopada. Na zwycięzców czeka laptop Toshiba, stacjonarny komputer Compaq i drukarka laserowa. Więcej informacji na stronie: www.centrumwiedzy.edu.pl/provident.

Nabór do chóru



Fot. Archiwum

Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego ogłasza nabór nowych chórzystów. Jeśli lubisz śpiewać, sprawia Ci to przyjemność - przyłącz się do chóru! Zespół zaprasza wszystkich chętnych do wspólnego śpiewania. Szczególnie liczy na tenorów, barytonów i basów.

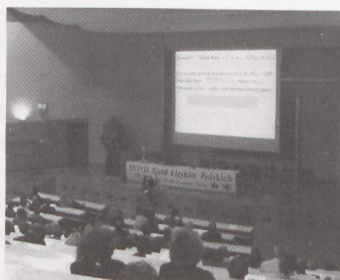
Przesłuchania odbędą się 20 i 21 października (poniedziałek, wtorek) od godz. 18.00, w audytorium nr 3 na Wydziale Matematyki i Fizyki UG przy ulicy Wita Stwosza 57. Szczegółowych informacji udziela prezes chóru - Marta Szadowiak. Tel. 552 93 00, 552 94 50, 502 404 394, e-mail: martaszadowiak@univ.gda.pl; www.chor.univ.gda.pl

Akademicki Chór UG powstał w 1971 roku. Do tej pory zespół wystąpił z kilkuset koncertami w Polsce i za granicą. Śpiewał w wielu krajach europejskich oraz w USA i Korei Południowej. Kilkakrotnie występował dla Jana Pawła II.

Chór wielokrotnie nagrywał dla radia i telewizji. W swoim dorobku ma wiele nagród zdobytych na konkursach i festiwalach polskich i zagranicznych. Zespół, oprócz utworów acapella polskich i zagranicznych kompozytorów reprezentujących różne style muzyczne i epoki, ma w swoim repertuarze również muzykę oratoryjną, między innymi J. S. Bacha, L. van Beethovena, L. Bernsteina. Od 1992 roku dyrygentem i dyrektorem artystycznym Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego jest Marcin Tomczak.

Chór wielokrotnie nagrywał dla radia i telewizji. W swoim dorobku ma wiele nagród zdobytych na konkursach i festiwalach polskich i zagranicznych. Zespół, oprócz utworów acapella polskich i zagranicznych kompozytorów reprezentujących różne style muzyczne i epoki, ma w swoim repertuarze również muzykę oratoryjną, między innymi J. S. Bacha, L. van Beethovena, L. Bernsteina. Od 1992 roku dyrygentem i dyrektorem artystycznym Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego jest Marcin Tomczak.

Zjazd Fizyków



Fot. Monika Domachowska

W dniach 15-18 września w Gdańsku odbył się XXXVII Zjazd Fizyków Polskich. Nadzrędnym celem każdego ze spotkań, organizowanych od 1920 roku co dwa lata, jest integracja środowiska fizyków pracujących w szkolnictwie, instytucjach badawczych i przemyśle. W tegorocznym spotkaniu wzięło udział ponad 400 polskich fizyków oraz 30 gości z zagranicy. Program naukowy obejmował wykłady plenarne, obrady w sekcjach specjalistycznych oraz sesje plakatowe. Zjazdowi towarzyszyły imprezy o charakterze popularyzacyjnym:

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

wykłady, wystawy, konkursy, pokazy zabawek wykorzystujących ciekawe zjawiska fizyczne, prezentacje filmów i technik multimedialnych oraz zwiedzanie laboratoriów – w tym prezentacja eksperymentów z fizyki wspieranych komputerowo.

Organizatorami zjazdu byli: Oddział Gdański Polskiego Towarzystwa Fizycznego, Uniwersytet Gdański, Politechnika Gdańska oraz Urząd Miasta Gdańska i Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego.

Msza kaszubska



„Msza kaszubska na sopran, saksofon, chór i orkiestrę” – to tytuł utworu gdańskiego kompozytora Marka Kuczyńskiego, który powstał w 1999 roku do konkursu ogłoszonego przez NCK na dzieło dedykowane Ojcu Świętemu z okazji pielgrzymki do Polski. Tę kompozycję wokalnie-instrumentalną ujętą w formę mszy wykonano w Kalmarsalen 30 września, pod-

czas wielkiej gali koncertowej, poprzedzonej koncertem w Centrum św. Jana w Gdańsku 20 września. Do udziału w projekcie zaproszono wybitnych artystów z Pomorza: sopranistkę Agnieszkę Tomaszewską, saksofonistę Adama Wendta, Chór UG przygotowany przez Marcina Tomczaka oraz orkiestrę Państwowej Opery Bałtyckiej. Koncert poprowadził dyrygent Janusz Przybylski. Projekt, którego celem było przybliżenie mieszkańcom południowej Szwecji kulturowego dziedzictwa Pomorza, zrealizowało Nadbałtyckie Centrum Kultury w ramach programu Polen.nu.

W trójmiejskiej przestrzeni edukacyjnej

Prorektorzy do spraw kształcenia wyższych szkół państwowych Trójmiasta dostrzegają potrzebę stworzenia wspólnego obszaru edukacyjnego na tym terenie. Zamyśl ten ma czytelne odniesienie do pojęcia europejskiej przestrzeni edukacyjnej w obrębie krajów Wspólnoty, o której mówi konwencja bolońska. A co oznacza?

- Są liczne przedmioty, takie jak np. filozofia, elementy ekonomii, czy logiki wykładane w poszczególnych uczelniach ich własnymi siłami. Wydaje się, że warto byłoby sprawić, by uczyli ich specjaliści – ekonomiści uniwersyteccy prowadziliby zajęcia w innych szkołach, na kierunkach z tym właśnie przedmiotem – mówi prof. dr hab. Halina Piekarek-Jankowska, prorektor UG ds. kształcenia. – Takie rozwiązanie mogłoby iść dalej, umożliwiając też migrację studentów. W praktyce byłoby tak, że słuchacz uniwersytetu mógłby kurs przedmiotu realizować w innej szkole, np. na politechnice.

Zaprosili nas:

• Dom Zjazdów i Konferencji Polskiej Akademii Nauk w Jabłonie – do Galerii Sztuki Współczesnej na wernisaż wystawy pt. „Kroniki Topolskiego”, a także na VII Festiwal Nauki pn. „Przełom wieków w Jabłonie”

• Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego – do Sali Herbowej Ratusza Głównego Miasta, a Towarzystwo Prawników Pomorza do Sali Rajców – na spotkania programowo-organizacyjne

• Centrum św. Jana w Gdańsku – na koncert galowy, w którego programie znalazły się: Sinfonia Es-dur Josepha Martina Krausa i „Msza Kaszubska” Marka Kuczyńskiego

• Towarzystwo Przyjaciół Sopotu – na spotkanie ze znanym ilustratorem, Bohdanem Butenką i wernisaż wystawy jego prac. ■

Szef Służby Cywilnej ogłasza

III edycję konkursu

NA NAJLEPSZĄ PRACĘ MAGISTERSKĄ DOTYCZĄCĄ PROBLEMATYKI FUNKCJONOWANIA ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ W POLSCE

WARUNKI ZGŁASZANIA PRAC

- Do konkursu można zgłaszać prace magisterskie:
 - których zakres tematyczny jest zgodny z tematem konkursu i dotyczy problematyki funkcjonowania administracji rządowej w Polsce po 1 lipca 1999 r., tj. po wejściu w życie ustawy z 18 grudnia 1998 r. o Służbie Cywilnej,
 - które zostały obronione w roku akademickim 2002/2003 i 2003/2004 na wszystkich uczelniach i w szkołach wyższych w Polsce.
- Prace należy zgłaszać do 31 października 2003 r. w kancelarii Urzędu Służby Cywilnej, Warszawa, al. J. Ch. Szucha 2/4 lub przysyłać listownie pod adresem: Urząd Służby Cywilnej, Departament Szkolenia i Rozwoju Służby Cywilnej, al. J. Ch. Szucha 2/4, 00-582 Warszawa. Na kopercie należy dopisać „konkurs na pracę magisterską”.
- Pisemne zgłoszenie do udziału w konkursie powinno obejmować:
 - 1 egzemplarz pracy w formie pisemnej,
 - potwierdzenie obrony pracy wydane przez władze uczelni lub szkoły wyższej,
 - ocenę pracy dokonaną przez promotora,
 - wypełnioną kartę zgłoszeniową (dostępną na stronie www.usc.gov.pl),
 - jednostronicowe streszczenie pracy.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU I NAGRODY

- Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w styczniu 2004 roku.
- Laureat konkursu (1 nagroda) otrzyma dyplom oraz nagrodę rzeczową (komputer kieszonkowy).
- Laureatowi oraz osobom wyróżnionym w konkursie, zainteresowanym poznaniem praktycznych aspektów pracy w urzędach administracji rządowej, Urząd Służby Cywilnej pomoże w organizacji stażu, uwzględniającego ich preferencje i zainteresowania zawodowe.
- Wyróżnieni zostaną również promotorzy nagrodzonych prac.
- Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w Biuletynie Służby Cywilnej i na stronie internetowej Urzędu Służby Cywilnej: www.usc.gov.pl

Dokładne informacje nt. procedury zgłaszania prac oraz regulamin konkursu i wzór karty zgłoszeniowej dostępne są na stronie www.usc.gov.pl

Na wszystkie pytania i wątpliwości dotyczące konkursu odpowiadamy pod numerem tel. (22) 694-68-76, (22) 694-74-87, e-mail: szkolenia@taranis.usc.gov.pl

Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie!

*Rok, który właśnie minął,
potwierdził, że strategiczne zadania
były dobrze postawione,
żaden z przedstawionych wówczas
celów nie stracił na aktualności*

Szanowny Panie Marszałku Sejm
Panie Senatorze
Państwo Posłowie
Panie Marszałku
Panie Wojewodo
Ekscelencjo, Księżę Arcybiskupie
Księżę Biskupie
Panowie Prezydenci
Szanowni Radni
Wysoki Senacie
Szanowne Koleżanki i Koledzy
Drodzy Studenci
Mili Goście, wierni Przyjaciele
Uniwersytetu Gdańskiego

Dziś dokonamy uroczystego otwarcia roku akademickiego 2003/2004. Z jakim dorobkiem go rozpoczynamy?

Rok temu, przejmując zaszczytny urząd rektora Uniwersytetu Gdańskiego, omówiłem najważniejsze zadania, jakie stają przed nami w obecnej kadencji. Wymieniłem wtedy między innymi:

- przygotowanie struktur uczelni do wejścia do Unii Europejskiej
- podnoszenie jakości kształcenia
- aktywną politykę kadrową
- stymulowanie aktywności naukowej poprzez tworzenie centrów doskonałości i zwiększony udział pracowników w międzynarodowych programach badawczych
- ściślejsze powiązanie badań z potrzebami regionu i gospodarki lokalnej
- budowę Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego jako środowiskowego centrum informacji naukowej
- poprawę standardu bazy dydaktycznej i badawczej
- dbałość o wizerunek uczelni.

Rok, który właśnie minął, potwierdził, że strategiczne zadania były dobrze postawione, ponieważ choć niektóre – jak tworzenie centrów doskonałości (mamy już ich cztery), aktywna polityka kadrowa, podnoszenie jakości kształcenia czy budowa biblioteki, która szczególnie rozpoczęła się pod koniec roku 2002 – z powodzeniem realizujemy, to żaden z przedstawionych wówczas celów nie stracił na aktualności. Można wręcz powiedzieć, że im aktywniej na

ROK AKADEMICKI 2003/2004

uważam za otwarty



Fot. Robert Kwiatek

jakimś polu działamy, tym więcej odkrywamy spraw którymi, ku naszemu zaskoczeniu, powinniśmy się zająć. Ale to dobrze, ponieważ dzięki temu porządkujemy i ujednolicamy procedury obowiązujące na uczelni i zmniejszamy nieuzasadnione koszty działania uniwersytetu. Tak oszczędzone pieniądze przeznaczamy na remonty, inwestycje, nowe etaty nauczycielskie i podnoszenie jakości kształcenia. Nasze dotychczasowe działania to oszczędności lub zwiększone przychody na kwotę ponad 1,7 mln PLN i dalsze 800 000 złotych powinniśmy oszczędzić do końca roku. Nie są to działania okazjonalne, a początek długofalowego programu unowocześniania uniwersytetu jako instytucji działającej na regulowanym, polskim – a od maja już europejskim – rynku edukacyjnym. Rynku, który już wkrótce będzie, a wiele na to wskazuje, regulowany nową ustawą prawo o szkolnictwie wyższym. Jest to ustawa z wielką nadzieją oczekiwana przez całe środowisko akademickie w Polsce. Wierzymy, że nie tylko da ona nowoczesne ramy naszym działaniom, ale pomoże przeciwstawić się pewnym niechlebnym praktykom, które w nasze akademickie życie wsączył kapitalizm pojmowany na dziewiętnastowieczną modłę.

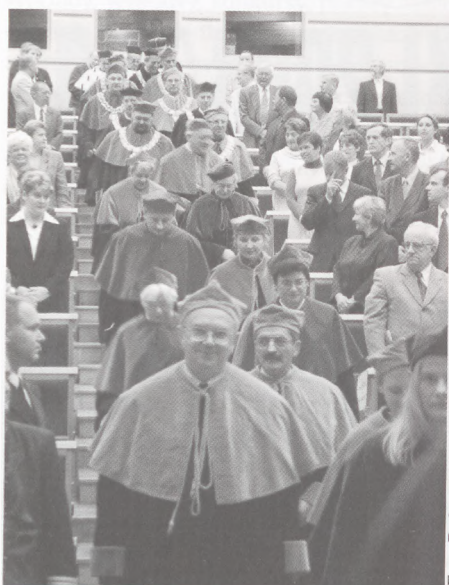
Ale choć sprawność na rynku edukacyjnym jest ważna, to nie ona stanowi o naszej pozycji wśród innych uczelni. Tę pozycję wyznaczają: rozwój kadry, badania i publikacje oraz zakres współpracy międzynarodowej.

W roku ubiegłym tytuły profesorskie uzyskało 12 naukowców z naszego uniwersytetu. 15 osób, w tym 10 z UG, z powodzeniem zakończyło przewody habilitacyjne, a 108 (w tym 38 z uniwersytetu) przewody doktorskie. Wszystkim im składam serdeczne gratulacje i życzę, by ten awans był dla nich źródłem zadowolenia z uznania, z jakim spotkała się ich dotychczasowa praca naukowa, i zachętą do sięgania po jeszcze wyższe laury naukowe.

Nasze koleżanki i koledzy zrealizowali łącznie 362 projekty naukowe w ramach badań własnych i 568 w ramach działalności statutowej. Ponadto realizowali 147 indywidualnych projektów badawczych, w tym 49 projektów promotorów i cztery zamawiane. Coraz częściej są też proszeni o realizowanie zadań na rzecz gospodarki narodowej – wykonali 23 projekty pozytywnie ocenione przez zleceniodawców.

Badania naukowe uczonych z uniwersytetu zaowocowały opublikowaniem 4341 opracowań naukowych, w tym 159

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Fot. Robert Kwiatek

książek, 688 rozdziałami książek, 466 artykułami w czasopismach zagranicznych i 2134 artykułami i referatami na konferencjach. To bardzo wielki wysiłek, za który serdecznie dziękuję.

Uniwersytet systematycznie rozszerza kontakty międzynarodowe. Realizujemy ponad 150 umów o współpracy międzynarodowej, w ramach których 1030 pracowników wyjechało za granicę, a 826 naukowców z zagranicy odwiedziło naszą uczelnię. Cieszy, że w tej wymianie coraz aktywniej uczestniczą studenci. W ramach programu Socrates-Erasmus realizujemy 91 porozumień dwustronnych podpisanych (z wyjątkiem Luksemburga) ze wszystkimi państwami Unii Europejskiej. Z możliwości kontynuowania studiów za granicą skorzystało 101 studentów, a 31 studentów z uczelni zagranicznych studiowało u nas. W tym roku sytuacja będzie jeszcze korzystniejsza – na studia zagraniczne wyjedzie 140 studentów, a my będziemy gościć ponad 40 studentów zagranicznych. Te fakty można skomentować jednym zdaniem: coraz bardziej, choć formalnie nastąpi to dopiero 1 maja przyszłego roku, jesteśmy w Unii.

Uniwersytet aktywnie działa również na rzecz integracji środowiska naukowego Pomorza. W ubiegłym roku podjęliśmy się współtworzenia z innymi instytucjami Wybrzeża centrum zaawansowanych technologii, programu PUPILS oraz Pomorskiego Centrum Badań i Technologii Środowiska. Bierzemy również udział w tworzeniu pomorskiej Regionalnej Strategii Innowacji. Wraz z Politechniką Gdańską, Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim, Wyższą Szkołą Zawodową w Elblągu oraz marszałkami pomorskim i warmińsko-mazurskim podpisaliśmy porozumienie o współpra-

cy na rzecz rozwoju nauki i ochrony środowiska w naszym regionie.

To niezaprzeczalne osiągnięcia.

Ale uniwersytet poniósł również straty, zarówno wśród kadry naukowej, jak i studentów i pracowników administracji i obsługi. Odeszli od nas:

- prof. dr hab. Konstanty KALINOWSKI profesor zwyczajny z **Instytutu Historii**
 - dr hab. Jan KAPUŚCIŃSKI profesor nadzwyczajny UG z **Katedry Biologii Molekularnej i Komórkowej**
 - prof. dr hab. Bogusław KREJA profesor zwyczajny z **Instytutu Filologii Polskiej**
 - prof. dr hab. Leszek ŁANKIEWICZ profesor nadzwyczajny UG z **Katedry Chemii Organicznej**
 - Mirosława MIKA pracownik gospodarczy administracji obiektu **Biblioteki Głównej**
 - dr hab. Mieczysław PIETRUSIŃSKI profesor nadzwyczajny UG z **Instytutu Organizacji i Zarządzania**
 - mgr Hanna ŚCIEPURKO starszy wykładowca z **British Centre Studium**
 - dr Krystyna SULIMA – CHLASZCZAK adiunkt z **Instytutu Transportu i Handlu Morskiego**.
- Śmierć wyrwała z naszego grona studentów czterech wydziałów. Byli to:
- z Wydziału Nauk Społecznych:**
- Justyna Lis – studentka filozofii
 - Oskar Zachara – student socjologii
 - Bogdan Chołubicki - student politologii
- z Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii:**
- Joanna Reszka i Magdalena Sosik – studentki biologii
- z Wydziału Prawa i Administracji**
- Małgorzata Słomkowska – studentka IV roku prawa
- z Wydziału Zarządzania:**
- Andrzej Czechowski, student zarządzania i marketingu.

Proszę o uczczenie ich pamięci cichą chwilą zadumy.

W zeszłym tygodniu Senat Uniwersytetu Gdańskiego przyjął uchwałę o zakazie łączenia stanowisk kierowniczych na UG i w innych uczelniach. Jej realizacja odsunie wszelki cień podejrzenia i zapobiegnie sytuacji, by ktoś kierujący jakąkolwiek jednostką organizacyjną uniwersytetu mógł popaść w konflikt interesów i musiał wybierać pomiędzy lojalnością względem swej uczelni macierzystej a stawianiem na pierwszym miejscu interesu swego drugiego czy trzeciego miejsca zatrudnienia. Poparcie z jakim projekt uchwały spotkał się w Senacie wskazuje, iż takie jest przekonanie i wola większości społeczności

akademickiej uczelni. Na tym samym posiedzeniu Senat zatwierdził również priorytety w działaniach władz uczelni na najbliższy rok. Celem wszystkich naszych działań jest zapewnienie długofalowej stabilności UG w zmieniających się (coraz trudniejszych) warunkach.

Tymi priorytetami są:

- budowa uniwersytetu jako jednostki 3-campusowej:
 - campus gdański
 - sopocki
 - gdyński
- podnoszenie jakości kształcenia
- porządkowanie gospodarki uczelnią
 - zwiększenie funduszy badawczych: szersze wchodzenie w programy europejskie
 - informatyzacja zarządzania uczelnią.

Zadania, które z nich wynikają, są następujące:

- budowa biblioteki i przygotowanie do jej zasiedlenia
- dalsze starania o uzyskanie budynków w pobliżu jej kampusu
- budowa nowego budynku oceanologii w Gdyni
- pełne wykorzystanie potencjału zasobów infrastruktury (budynków) uczelni
 - dokończenie remontu ośrodka konferencyjnego w Leźnie
 - dokończenie adaptacji budynku dawnej bursy przy Grunwaldzkiej 234
 - dokończenie remontu budynku politologii na ul. Hallera 122.

W zakresie podnoszenia jakości kształcenia planujemy, iż:

- Kontynuować wysiłki w celu uzupełnienia minimum kadrowego na tych kierunkach, na których to minimum jest zagrożone.
- Realizując proces boloński, przystąpimy do przygotowania uczelni do przejścia na system 3+2 + studia doktoranckie.
- Dokonamy analizy preferencji studentek i na tej podstawie przystąpimy do ewentualnego przeprofilowania uczelni pod względem oferowanych kierunków, a przede wszystkim specjalności kształcenia.
- Zweryfikujemy programy kształcenia, wprowadzimy na całej uczelni spójny system ECTS oraz wdrożymy, zgodnie z uchwałą Senatu sprzed 4 lat, systemy oceny zajęć przez studentów.
- Wprowadzimy system „Europejskiego Komputerowego Prawa Jazdy” dla wszystkich studentów I roku studiów

- Wprowadzimy spójny system elektronicznego zarządzania uczelnią.
- Dokonamy nowelizacji regulaminu studiów i regulaminu przyznawania stypendiów.

Porządkując finanse uczelni przyjmujemy regulamin „Zasady Gospodarki Finansowej UG” oraz dokonamy nowelizacji regulaminu organizacyjnego UG.

To bardzo ambitny i trudny program działań. Jestem jednak przekonany, że wspólnymi siłami, przy zaangażowaniu całej społeczności akademickiej oraz pomocy władz naszego województwa i władz trójmiejskich, z powodzeniem go zrealizujemy. Nie mówi się w nim prawie nic o Unii Europejskiej. A to tylko dlatego, że wszystkie podejmowane zadania mają na celu takie przygotowanie nas do tego epokowego wydarzenia z pierwszego maja przyszłego roku, by w Unii Uniwersytet Gdański funkcjonował jak równorzędny partner każdej instytucji naukowej i kształceniowej tam istniejącej.

Droga młodzieży

Za chwilę złożycie przyrzeczenie studenckie, po którym dziekani waszych wydziałów wręczą wam indeksy. To symboliczny i podniosły moment w waszym życiu: wstępujecie do naszej wspólnoty akademickiej, wspólnoty, którą tworzy rzesza 31 000 studentów, ponad 1600 nauczycieli akademickich oraz ponad 1400 pracowników administracji i obsługi. To wspaniała społeczność, kierująca się zasadami nieskrępowanych poszukiwań intelektualnych, swobody myśli i wypowiedzi, rzetelności naukowej, tolerancji oraz wysokim poziomem etycznym. Jestem przekonany, że te zasady przyjmiecie za swoje i będziecie zgodnie z nimi postępować na chwałę własną i waszej Alma Mater. Życzę wam, aby lata spędzone w murach naszej uczelni były dla was okresem rozwoju całego waszego potencjału, nie tylko naukowego, ale również sportowego i artystycznego, czyli jednym słowem – twórczego. Nie zapominaście, że dla waszych starszych kolegów był to zawsze najwspanialszy okres zabawy i radości i byście takim go sobie ukształtowali.

Szanowni państwo:

Quot felix faustum fortunatumque sit!
rok akademicki 2003/2004 uważam za otwarty.

PROF. ALFRED CZERMIŃSKI

doktorem honoris causa UG

**Profesor Czermiński należy
do grona najwybitniejszych
polskich naukowców
zajmujących się problematyką
organizacji i zarządzania**

Na wniosek Rady Wydziału Zarządzania UG Senat Uniwersytetu Gdańskiego uchwala z dnia 26 czerwca 2003 roku nadał prof. dr hab. Alfredowi Czermińskiemu tytuł doktora honoris causa UG za znaczne zasługi wniesione w rozwój wiedzy i kadr w zakresie nauk ekonomicznych, zwłaszcza nauk o organizacji zarządzania.

W zawodzie nauczycielskim profesor Alfred Czermiński pracuje od 1948 roku, w tym w szkolnictwie wyższym od 1958. Podczas swej ponad 50-letniej pracy nauczyciela, a 44-letniej nauczyciela akademickiego dał się poznać jako znany nie tylko w Polsce pracownik naukowy, ceniony dydaktyk i wychowawca oraz aktywny organizator życia naukowego i gospodarczego.

Należy do grona najwybitniejszych polskich naukowców zajmujących się problematyką organizacji i zarządzania. Jest jednym z prekursorów nauki o organizacji i zarządzaniu w Polsce powojennej. Jego prace stanowiły podstawę dydaktyczną do nauczania studentów tej dyscypliny wiedzy oraz poradnik dla praktyków gospodarczych. Szczególną umiejętnością prof. Czermińskiego jest ciekawe i twórcze łączenie w swoich pracach zagadnień teoretycznych z praktycznymi. Jest w tym obszarze wiedzy i praktyki uznanym mistrzem i sławą naukową.

Swą misję, przez prawie pięćdziesiąt lat życia zawodowego, czynnie realizuje na dwóch płaszczyznach. Jako rzetelny i świadomy swych zadań uczony, upowszechnia i wdraża do praktyki gospodarczej najnowsze osiągnięcia naukowe z zakresu ekonomiki oraz organizacji i zarządzania. Jako nauczyciel akademicki przede wszystkim uczy ekonomicznego myślenia w podejmowaniu trafnych, ekonomicznie uzasadnionych decyzji.

Korzenie wiedzy przekazywanej przez profesora Czermińskiego tkwią bardzo głęboko w badaniach empirycznych, w których to osiągnął on godne, trudne do naśladowania mistrzostwo.

Wkład profesora w rozwój nauk ekonomicznych, zwłaszcza o organizacji i zarządzaniu, w szczególności w kształcenie wysoko kwalifikowanych pracowników



Fot. Jacek Rembowski

dla polskiej gospodarki i nauki, to wiele podejmowanych przez niego, na rzecz środowiska działań:

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

• **Własny, unikatowy ze względu na pionierskość i oryginalność, dorobek naukowy**

Działalność badawcza profesora Czermińskiego skoncentrowana jest w trzech nurtach i dotyczy: *ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw, teorii organizacji, teorii i praktyki zarządzania*. W każdym z tych nurtów profesor osiągnął dorobek, który odegrał ważną rolę w kształtowaniu się tych dyscyplin naukowych i akademickich w Polsce.

Oprócz własnej twórczości naukowej, wyróżniającej się licznymi publikacjami (22 książki, podręczniki i skrypty – książki jego autorstwa tłumaczone były także na języki obce), dużą liczbą artykułów i referatów napisanych i wygłoszonych w Polsce i za granicą (Niemcy, Holandia, Jugosławia, Szwecja, Wielka Brytania), profesor inspirował i organizował rozległe badania naukowe Instytutu, w tym w ramach programów centralnie sterowanych, badania na rzecz praktyki gospodarczej o charakterze wdrożeniowym (w tym m.in. w latach 1968 – 1969 pionierskie w skali europejskiej i polskiej badania nad wartościowaniem pracy). Profesor gościł ze swoimi wykładami, opartymi na własnej pracy naukowej, na uczelniach prawie całej Europy.

• **Wkład w kształcenie wysoko kwalifikowanej kadry naukowej Uniwersytetu Gdańskiego i gospodarczej, głównie Polski północnej**

Pod kierunkiem naukowym profesora powstało 51 prac doktorskich i pozytywnie zakończonych przewodów doktorskich. Czterech jego doktorów osiągnęło status profesorów tytularnych, 5 doktorów habilitowanych. U wszystkich swoich wychowanków Profesor nie tylko pogłębiał wiedzę, ale również kształtował postawy i osobowość, zgodną z wymogami etyki zawodowej. Wielu wypromowanych przez niego doktorów osiągnęło wysoką pozycję w gospodarce (biznesie), a kilku z nich pracuje jako uznani eksperci w organizacjach międzynarodowych (np. dr P. Krzyżanowski jako ekspert Banku Światowego, dr A. Laboń jako ekspert FAO). Wielu też (21 osób) podjęło w sposób skuteczny trud realizacji kariery naukowej.

Kierowany zaangażowaniem i entuzjazmem, stworzył silny zespół naukowo – dydaktyczny, znany ze swej aktywności nie tylko w Polsce. Obecnie uznawany jest on za czołowy zespół naukowo – dydaktyczny tej specjalności w Polsce, rozwijający *sopocką empiryczną szkołę organizacji i zarządzania Alfreda Czermińskiego*.

skiego, cenioną przez środowisko naukowe całej Polski, a także środowiska gospodarcze. Aktualnie w utworzonym przez niego Instytucie Organizacji i Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego, jedną trzecią stanu pracowników, stanowią wypromowani przez profesora doktorzy (tj. 2 profesorów tytularnych, 4 doktorów habilitowanych, 6 doktorów).

• **Wkład w zorganizowanie od podstaw Instytutu Organizacji i Zarządzania na Uniwersytecie Gdańskim, stworzenie temu instytutowi sprzyjających warunków kadrowych i lokalowych do rozwoju**

Utworzenie instytutu zaowocowało rozwojem kadr naukowych i gospodarczych o wysokich kwalifikacjach. Instytut stał się ośrodkiem emanacji procesów badawczych i popularyzacji oraz oddziaływania teoretycznej myśli organizatorsko – zarządczej profesora i jego doświadczeń praktycznych, w całej Polsce, w szczególności zaś na terenie Polski północnej.

• **Tworzenie, rozwijanie i utrwalanie różnorodnych form i kierunków kształcenia na poziomie wyższym i doskonalenia kadr ekonomistów i organizatorów na potrzeby gospodarki**

Z długiej listy jego dokonań w tym zakresie ważne jest tworzenie, w formie studiów zaocznych, uzupełniających i podyplomowych, warunków ułatwiających podnoszenie kwalifikacji przez kadrę pracującą, głównie kierowniczą; rozwijanie nowych kierunków i dyscyplin naukowych, m.in. takich jak *ekonomika i organizacja przedsiębiorstw, organizacja i zarządzanie, teoria decyzji*, itp. Profesor Czermiński był jednym ze współinicjatorów powstania w Polsce nowej dyscypliny pod nazwą *teoria organizacji i zarządzania* i jej wprowadzenia do programów nauczania na poziomie wyższym, akademickim. Dzięki twórczym inicjatywom oraz przedstawicieli innych ośrodków akademickich utworzono kierunek (obecnie specjalność) *organizacja i zarządzanie*. Profesor brał czynny udział w opracowaniu programów dydaktycznych dla tego kierunku. Był także organizatorem trwającego nieprzerwanie od ponad 30 lat Studium Podyplomowego Organizacji i Zarządzania (obecnie nosi ono nazwę Szkoły Zarządzania).

• **Wkład w rozwój bazy materialnej wydziału, uczelni**

Profesor A. Czermiński był inicjatorem i głównym organizatorem budowy tzw. skrzydła budynku Wydziału Zarządzania. Dzięki inicjatywie prof. Czermińskiego, wytrwałości, zaangażowaniu i pełnej po-

święcenia postawie w czasie gdy pełnił funkcję dziekana rozbudowano gmach główny wydziału, powiększając jego powierzchnię dydaktyczną. W okresie swojej pełnej aktywności zawodowej profesor pełnił wiele wybieralnych funkcji na wydziale i uczelni. Był m.in. przez dwie kadencje prodziekanem ds. studiów dla pracujących Wydziału Morskiego WSE, przez dwie kadencje dziekanem Wydziału Ekonomiki Produkcji UG oraz przez jedną kadencję prorektorem ds. nauki Uniwersytetu Gdańskiego. Na tych stanowiskach, angażując się w działania z pełnym poświęceniem, tworzył warunki do rozwoju kadrowego i materialnego uczelni.

• **Pełnienie różnorodnych funkcji wybieralnych w organizacjach decydujących o poziomie i kierunkach rozwoju naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego w zakresie nauk ekonomicznych**

Doceniając pozycję naukową profesora, oraz fakt, iż jest on człowiekiem o wysokim poczuciu odpowiedzialności, zaangażowaniu, inicjatywie i operatywności, środowisko naukowe Polski wielokrotnie powierzało mu różnorodne funkcje. Pełnił on funkcję wiceprzewodniczącego Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania Polskiej Akademii Nauk, członka Zespołu Nauk Prawnych i Ekonomicznych KBN II kadencji, przez dwie kadencje funkcję członka Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych (wiceprzewodniczącego Sekcji Ekonomicznej), członka Rady Naukowej Centrum Badań Przedsiębiorczości i Zarządzania PAN, przez wiele lat członka i wiceprzewodniczącego Rady Naukowej PSS Spółem, członka Zespołu Ekspertów ds. Organizacji i Zarządzania przy Ministerstwie Edukacji Narodowej, członka Rady Programowej kwartalnika „Problemy Organizacji”, członka Naczelnej Rady Spółdzielczej, członka Zespołu Dydaktyczno – Naukowego Organizacji i Zarządzania MNSzWiT, członka Rady Naukowej Spółdzielczego Instytutu Badawczego, członka Komisji Akredytacyjnej dla Uczelni Niepaństwowych, funkcje eksperta w Państwowej Komisji Akredytacyjnej i wielu innych. W tym obszarze aktywności Profesora należy podkreślić także jego zasługi dla rozwoju oświaty w województwie pomorskim. Profesor bowiem aktywnie pracował społecznie w komisjach związanych z oświatą i nauką organów samorządowych trójmiasta oraz obecnego województwa pomorskiego.

Sopot, 28 kwietnia 2003 roku. ■

„Wśród projektów, starających się o uzyskanie środków z funduszy strukturalnych w latach 2004-2008, są przede wszystkim konspekty rozbudowy lub modernizacji naszego campusu uniwersyteckiego

FUNDUSZE

strukturalne

Z mgr Ewą Weronis, pracownikiem Biura Programów Europejskich UG rozmawia Monika Domachowska

Co oznacza termin „fundusze strukturalne”?

Fundusze strukturalne służą realizacji wewnętrznej polityki regionalnej Unii Europejskiej, której celem jest zapewnienie wszechstronnego i harmonijnego rozwoju oraz zwiększenie stopnia spójności gospodarczej i społecznej krajów członkowskich i regionów. Istnieją cztery fundusze strukturalne: Europejski Fundusz Społeczny, Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej, Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego oraz Finansowy Instrument Orientacji Rybołówstwa. Ich beneficjentami są wyłącznie kraje członkowskie Unii.

Uniwersytet przygotowuje się do rywalizacji o uzyskanie środków na dofinansowanie inwestycji uczelnianych w ramach funduszy strukturalnych. Na czym polegają te przygotowania?

Na przełomie lutego i marca do wszystkich jednostek UG rozesłano ankietę, mającą na celu zebranie informacji o najbardziej palących problemach inwestycyjnych na terenie naszej uczelni. W odpowiedzi otrzymaliśmy około dwudziestu pięciu wypełnionych druków. Z tego jedynie dziewięć miało odpowiednią dokumentację, która umożliwiła wprowadzenie ich do bazy Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej. W bazie, czyli Internetowym Systemie Ewidencji Kart Projektów, rejestruje się projekty przewidziane do finansowania w ramach funduszy strukturalnych. Koncepty są następnie punktowane; biorą udział w swoistym rankingu. Cztery ze zgłoszonych przez nas projektów zostały już sprawdzone. Znalazły się w rankingu drugim i zostały nam oddane do poprawki. Dwa poprawione otrzymały najwyższą ocenę rankingową. Po naniesieniu stosownych korekt wezmą udział w konkursie. Jeżeli któremuś z nich uda się wygrać, to wówczas 75 procent funduszy na sfinansowanie zwycięskiej inwestycji wyłoży Komisja Europejska. Resztę stanowić będzie tzw. wkład własny, na który mogą się złożyć środki pozyskane z ministerstwa bądź od sponsorów.

Jakiego rodzaju inwestycje znalazły się w tej najpilniejszej dziewiątce?

Wśród projektów, starających się o uzyskanie środków z funduszy strukturalnych w latach 2004-2008, są przede wszystkim

konspekty rozbudowy lub modernizacji naszego campusu uniwersyteckiego. Mniej jest projektów związanych np. z zakupem sprzętu. I tak, przy Wydziale Ekonomicznym planowana jest budowa Europejskiego Centrum Konferencyjnego. W Sopocie na modernizację czeka willa Woja Budzisha, która ma zostać zaadaptowana na Dom Pracy Twórczej UG. Wśród zgłoszonych projektów znalazła się również rozbudowa Wydziału Filologiczno-Historycznego, Stacji Morskiej w Helu (gdzie miałyby powstać m.in. wieża pomiarowo-obserwacyjna i audytorium seminaryjne) oraz budowa Uniwersyteckiego Centrum Sportu i Rekreacji w Gdańsku Oliwie. Z funduszy strukturalnych mogłaby skorzystać aktualnie budowana biblioteka – poprzez pozyskanie środków na wyposażenie wnętrza. W ministerialnym rankingu znalazły się także plany dostosowania infrastruktury UG do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz modernizacji systemów informacyjnych edukacji (MISTER) w województwie pomorskim.

Fundusze strukturalne mają posłużyć do zakładania centrów zaawansowanych technologii...

W kraju ma ich docelowo funkcjonować około siedmiu-ośmiu. W województwie pomorskim powstanie jedno Centrum Zaawansowanych Technologii, na które złoży

się wiele mniejszych centrów, działających np. w ramach jednego wydziału. W centrum partycypować będą zarówno uczelnie, instytucje badawcze, jednostki szkoleniowe, jak też małe i średnie przedsiębiorstwa oraz samorządy lokalne. Pracować w nim będą specjaliści od przeróżnych branż – m.in. informatycy, ekonomiści, socjologowie, filolodzy, fizycy. Zadaniem centrum będzie przede wszystkim badanie potrzeb regionu, wyszukiwanie luk w jego rozwoju, a następnie ich uzupełnianie tak, aby region rozwijał się gospodarczo. Badania prowadzone przez centra będą miały widoczny wpływ na gospodarkę. Ich rezultaty będą wprowadzane w życie, a beneficjentami powinny zostawać m.in. małe i średnie przedsiębiorstwa. Przykładem takich badań mogą być prace nad nowymi technologiami oczyszczania wody, czy też turystycznym uatrakcyjnianiem regionu. Jeżeli np. ktoś wpadłby na pomysł organizowania kąpeli na środku Zatoki Gdańskiej, a następnie zostałyby przeprowadzone stosowne badania i opracowana możliwość realizowania takich kąpeli, z pewnością przyczyniłoby się to w efekcie do podniesienia walorów turystycznych naszej okolicy. Tego rodzaju pomysłami będzie się m.in. zajmować Centrum Zaawansowanych Technologii.

Dziękuję za rozmowę. ■



Fot. Archiwum

Strategia jest sztuką prowadzenia wojny i walki. Taki jest źródłostów samego terminu. Uniwersytet też toczy walkę: o to, by dobrze kształcić, dać dobre warunki nauki i pracy, okazać się uczelnią bardziej atrakcyjną od innych

Pod koniec czerwca zespół autorów pod Pana kierunkiem przedstawił dokument pt. „Strategia rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego”. Jaki cel przyświecał przygotowaniu tego opracowania, co z niego wynika i jakie nadzieje wiąże z nim autorzy?

Prof. Henryk Ćwikliński: Na początku XXI wieku w cywilizowanych krajach wszystkie ważne organizacje pracują nad swymi strategiami, by nie zagubić się wśród codziennych spraw wymagających rozwiązania, lecz pokusić się o refleksję nad kierunkiem rozwoju. Spróbowaliśmy pokusić się o taką refleksję, przygotowując w ciągu pół roku prawie 100-stronicowy dokument.

Cel i sens jego przygotowania bardzo syntetycznie zawiera się w określeniu misji uniwersytetu. Rozwijamy jej założenia, przenosimy na konkrety. Formułujemy cztery grupy równorzędnych pod względem znaczenia celów kierunkowych. Są to: rozwój aktywności naukowej według kierunków i specjalności badawczych, kreowanie wysokiej jakości nauczania, rozwój kadry naukowo-dydaktycznej oraz restrukturyzacja bazy materialnej i organizacji. Dokonując analizy rozwojowej luki strategicznej, oceniamy stopień zaawansowania w osiąganiu poszczególnych celów w stosunku do poziomu polskiego oraz krajów najbardziej gospodarczo rozwiniętych, czyli państw OECD.

Dr Piotr Kuropatwiński: Bez wprowadzenia istotnych zmian w funkcjonowaniu uczelni możemy spodziewać się kryzysu, którego symptomy już pojawiają się w innych szkołach wyższych. Jego przejawem jest dostęp do zasobów, regularność płatności świadczeń, środki na rozwój.

Istnieją dwa typy organizacji: reaktywne i proaktywne. Pierwsze reagują w chwili wystąpienia kryzysu, drugie – przewidują jego nadejście i starają się do tego przygotować. Niestety, stanowią mniejszość i swoistą elitę.

Założyliśmy, że naszą uczelnię stać na działanie proaktywne. Nad dokumentem zamierzaliśmy pracować o wiele dłużej, ale z przyczyn obiektywnych musieliśmy ten czas skrócić. Wskutek

STRATEGIA ROZWOJU

Uniwersytetu Gdańskiego

Z prof. Henrykiem Ćwiklińskim,
dr. Piotrem Kuropatwińskim
i dr. Grzegorzem Pawłowskim
rozmawia Anna Jęsiak

tego nie udało się zrealizować niektórych elementów tak, jak planowaliśmy.

Pytaniem kluczowym było ustalenie, czy w przypadku uczelni mamy do czynienia z organizacją uczącą, czy z organizacją uczącą się, która przetwarza uzyskiwane informacje i wyciąga z tego wnioski.

I jak to jest?

Dr Piotr Kuropatwiński: Chyba nadal jesteśmy jednak organizacją uczącą.

Narodzinom dokumentu zapewne towarzyszyły niełatwe dyskusje, toczone się głównie na forum komisji senackiej.

Prof. Henryk Ćwikliński: Dyskusje na temat każdej strategii, w gronie osób, których dotyczy ona bezpośrednio lub pośrednio, są trudne, bo zamieniają się często w swoisty „koncert życzeń”. Staraliśmy się podejść do zagadnienia systemowo, zawierając w opracowaniu dokumenty dotyczące całej, jakże zróżnicowanej społeczności uniwersyteckiej. A zatem dla każdej z grup ten materiał może być podstawą do refleksji na temat przyszłości w perspektywie roku, dziesięciu lat, czy więcej. Przedstawiamy w nim strony silne i słabe, zagrożenia i szanse warte wykorzystania, a także wnioski płynące np. z monitorowania luki strategicznej czy też porównania naszej koncepcji ze strategiami miast, regionu, Narodowym Planem Gospodar-

czym. To wielce użyteczne, a nawet konieczne, choćby przy ewentualnym występowaniu o środki unijne.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że żadne opracowanie strategiczne nie jest dokumentem raz na zawsze zamkniętym. Wymaga aktualizacji i uzupełnień dokonywanych co pewien czas, w miarę zmieniających się warunków.

Jaki fragment dokumentu był najtrudniejszy do opracowania?

Prof. Henryk Ćwikliński: Według mnie – część przygotowana przez mgr. Jarosława Kempę – rozdział dotyczący spójności strategii rozwoju naszej uczelni z dokumentami strategicznymi szczebla regionalnego i krajowego. Była to praca niewdzięczna, nie pozwalająca na rozwinięcie wizjonerstwa, a wymagająca przewertowania wielu obszernych dokumentów, sprawdzenia, w jakich obszarach nasza strategia do nich przystaje.

Różnego typu wizje i strategie powstają w różnych środowiskach nie od dziś. Rozpalają emocje, rodzą polemiki, a potem nierzadko wędrują na półkę. Jaką więc moc ma ten dokument stworzony dużym wysiłkiem? Czy i dla kogo ma on być wiążący?

Prof. Henryk Ćwikliński: Strategię postrzegam go jako nieodzowne narzędzie w rękach każdej władzy wykonawczej, w warunkach Uniwersytetu Gdańskiego – w rękach wąskiego grona osób



odpowiedzialnych za wykonawstwo, czyli rektora, prorektorów oraz dziekanów, do których dotarł dzięki Senackiej Komisji ds. Rozwoju. Powinien pomóc im w układaniu programów operacyjnych. W rozdziale „Realizacja strategii – działania i projekty operacyjne” pokazujemy, jak z tego korzystać. Każdy może wybrać swoją ścieżkę rozwoju. Strategia powstawała na podstawie wstępnych strategii powstałych na wydziałach. Stalaliśmy się o uogólnienie i czerpanie z dobrych doświadczeń.

Mamy świadomość, że strategicznych założeń nigdy nie da się w pełni osiągnąć. To byłoby możliwe przy braku jakichkolwiek finansowych ograniczeń, a te zawsze będą. Wiadomo, że w każdym normalnym systemie ekonomicznym, gdzie pieniądź ma swoją wartość, zawsze go będzie za mało. W strategii wskazujemy rozmaite sposoby pomnażania środków uzyskiwanych nie tylko z budżetu.

Dr Piotr Kuropatwiński: Powinniśmy się liczyć z koniecznością zmniejszania udziału finansowania z budżetu i środków pozyskiwanych z czesnego. Czesne placą studenci zaoczni, o których konkurują liczne uczelnie, także niepubliczne. Konkurencja zaostrzy się, gdy nadejdą roczniki demograficznego niżu. Na największą rywalizację narażone są trzy wydziały naszej uczelni, które mają najbardziej rozbudowany system studiów zaocznych: zarządzanie, ekonomia, prawo i administracja.

Obowiązkowo posilkowania się strategicznym opracowaniem jednak nie ma. Co będzie, jeśli myślenie o przyszłości pójdzie w różnych kierunkach?

Prof. Henryk Ćwikliński: To już sprawa koordynacji ze strony władz rektorskich. W pewnym momencie pojawił się pomysł przedłożenia Senatowi dokumentu do akceptacji. Wkrótce jednak członkowie samej Komisji Senackiej doszli do wniosku, że jest to dokument o charakterze wykonawczym i poddawanie go demokratycznej ocenie szerokiego gremium o partykularnych interesach nie jest wskazane.

Dokument poświęcony strategii nie jest planem minimum, nie jest nawet planem. Wskazuje pewne kierunki i możliwości, ale nie ma mocy obowiązującej. Czym zatem jest?

Dr Grzegorz Pawłowski: Strategia jest sztuką prowadzenia wojny i walki. Taki jest źródłosłów samego terminu. Uniwersytet też toczy walkę: o to, by dobrze kształcić, dać dobre warunki nauki i pracy, okazać się uczelnią bardziej atrakcyjną od innych. Strategia nie jest planem, choć często wyraża się w formie planu. Jest to sztuka formułowania wizji czy kierunków rozwoju danej organizacji. Przygotowany przez nas doku-



Fot. Archiwum

ment prezentuje długofalowe kierunki przyszłego rozwoju uczelni, najkorzystniejsze dla niej. To jest podobnie jak z dylematem twórcy, który zastanawia się, co wybrać: poezję czy prozę, małe czy duże formy. Próbuje mu pomóc w podjęciu decyzji nie powiemy, by jutro napisał opowiadanie, a za tydzień poemat. Strategia nigdy nie odpowie na pytanie, co i jak należy zrobić w danym momencie i nigdy nie doczeka się kompletnej realizacji. Wskazuje tylko ideę, ku której należy zmierzać w określonych warunkach, w danym otoczeniu.

Dr Piotr Kuropatwiński: Mam wrażenie, że najważniejszą kwestią, na jaką zwraca się uwagę w różnego rodzaju strategicznych opracowaniach, jest uruchomienie procesu myślenia o wartościach, jakimi się kierujemy, dylematach, przed jakimi stoimy, szansach i zagrożeniach. Jest to refleksja zewnętrzna i wewnętrzna. Opinie zagranicznych inwestorów, oceniających przygotowanie naszych kadr, często wskazują na brak doświadczenia właśnie w sferze refleksji strategicznej. Tej wiedzy nie zdobywa się z książek, lecz w toku praktycznej działalności.

Często w naszej rozmowie powtarza się słowo refleksja. Czy fakt przekazania dokumentu kierownictwu uczelni i wydziałów wystarczy do jej sprowokowania?

Prof. Henryk Ćwikliński: Bardzo nam zależy na tym, by wprowadzić ją w obieg, aby żyła, stając się przedmiotem komentarzy i polemik, docierając do świadomości całej uczelnianej społeczności. Liczymy na otwartość łamów „Gazety Uniwersyteckiej”, za której pośrednictwem takie dotarcie byłoby chyba najbardziej skuteczne.

Dr Piotr Kuropatwiński: Widzę potrzebę podjęcia rozmowy na forum całego Senatu.

Prof. Henryk Ćwikliński: A ja się trochę boję głosów uwzględniających jedynie własne poletko, postrzegających problem z perspektywy własnej placówki czy jednostki.

Dr Piotr Kuropatwiński: Oczywiście, można się bać, ale mam wrażenie, że taka dyskusja, odpowiednio przygotowana, powinna się odbyć. Będzie trudna, ale proces uruchomienia strategicznej refleksji jest nie do przecenienia i takie ryzyko warto podjąć.

Prof. Henryk Ćwikliński: Strategia jest dokumentem dla władzy wykonawczej. Powinni go zaaprobować ci, którzy reguły gry stanowią, czyli członkowie Senatu. Trzeba jednak pamiętać – tu przywołam słowa Churchilla – że demokracja jest najlepszym, aczkolwiek pełnym wad, sposobem organizacji społeczeństwa. ■



Fot. Archiwum

**Docelowo nie da się myśleć
o e-learningu wyłącznie
jako o sposobie dokształcania
i uzupełniania wiedzy, poszerzania
jej tylko dla własnej satysfakcji**

KSZTAŁCENIE na odległość

E-learning na UG

Trudno sobie dziś wyobrazić, jak będzie się studiować za kilkadziesiąt lat. Pewne jest jedno: w procesie kształcenia dużą, bez porównania większą niż teraz rolę, odegrają nośniki elektroniczne. Już obecnie Internet w tę dziedzinę wkroczył, a e-learning zyskuje coraz większą popularność, także w Polsce. Umożliwia nie tylko wzbogacenie i uatrakcyjnienie form nauczania, lecz także zdobywanie wiedzy na odległość, korzystanie z dydaktycznej oferty uczelni zagranicznych. Do rozwijania systemu e-learningu przygotowują się wszystkie państwowe szkoły wyższe Trójmiasta.

Początek drogi

W czerwcu, z inicjatywy prorektora UG ds. kształcenia, prof. dr hab. Haliny Piekarek-Jankowskiej, odbyło się spotkanie prorektorów uczelni państwowych Trójmiasta. Zaawansowanie przygotowań jest różne. Przoduje w nich Akademia Morska.

– Nasza uczelnia wciąż jest jeszcze na początku drogi. W poprzednim roku akademickim powstała Rada Programowa ds. Integracji i Rozwoju E-learningu, która opracowała strategię działania. Zgodnie z tym planem odbyło się m.in. seminarium połączone z prezentacją platform. Uczelnia ogłosiła przetarg na zakup wybranego systemu. Wspólnie ze szczecińską Zachodniopomorską Szkołą Biznesu złożyliśmy wniosek o finansowanie rozwoju nauczania na odległość z funduszu PHARE, w ramach programu Współpracy Przejrzystej w Regionie Morza Bałtyckiego. Mamy już wstępną akceptację. Nasz projekt jest jednocześnie modulem, z którym wejdziemy do konsorcjum państw bałtyckich uczestniczących w przedsięwzięciu pn. Wirtualny Kampus Bałtycki (Baltic Sea Virtual Campus) – stwierdza prorektor, prof. dr hab. Halina Piekarek-Jankowska. – Udział w tym konsorcjum umożliwi w przyszłości korzystanie z oferty dydaktycznej zagranicznych uczelni. To także istotna zaleta zdalnego nauczania.

Mówiąc o początku drogi należy jednak zaznaczyć, że zdalne nauczanie nie jest w środowisku uniwersyteckim zupełną nowinką. Dotyczy to zarówno teorii, jak i praktyki, a także kontaktów zagranicznych. Dość wspomnieć o Wirtualnej Bibliotece Literatury Polskiej, o cennej pracy zbiorowej pod red. prof. Stanisława Wryczy i dr. Jerzego Wojtkowiaka „Nauczanie na odległość. Wyzwanie – tendencje – aplikacje”, o Instytucie Pedagogiki, gdzie trwają badania własne doty-



Fot. Archiwum

Zdalne nauczanie nie jest w środowisku uniwersyteckim zupełną nowinką

czące metodologii nauczania na odległość, o Katedrze Skandynawistyki i dr. hab. Hieronimie Chojnackim, od paru lat uczestniczącym w działaniach Baltic Sea Virtual Campus, wreszcie o prowadzonym w zdalnym systemie nauczania kształceniu administratorów sieci komputerowych, w ramach akademii CISO.

Nie dziwi więc fakt, że wielu pracowników uczelni, liczne wydziały oraz instytucje odpowiedziały na apel o włączenie się do współpracy na rzecz e-learningu.

Od kursów po dyplomy

Nowy rok akademicki oznacza na uniwersytecie kolejny etap wdrażania e-learningu, czyli kontynuowanie działalności organizacyjnej (m.in. starania o środki finansowe z unijnych funduszy strukturalnych), zdobywanie doświadczeń, czemu służyć mają zajęcia warsztatowe z partnerami skandynawskimi, a także wprowadzenie pierwszych zajęć. Na początku będą to kursy. Do ich zorganizowania przystępuje Katedra Skandynawistyki, z propozycją języka szwedzkiego dla przedstawicieli środowisk medycznych, a także Instytut Pedagogiki, zamierzający emitować kursy doskonalenia zawodowego dla nauczycieli. Nauczaniem na odległość zainteresowane jest też Centrum Europejskie, gotowe wystąpić z ciekawą ofertą szkoleń z dziedziny szeroko pojętej europeistyki.

Zdaniem prorektora Haliny Piekarek-Jankowskiej, kursy zachęcą do organizowania studiów podyplomowych, następne licencjackich. A w przyszłości?

– Docelowo nie da się myśleć o e-learningu wyłącznie jako o sposobie dokształ-

cania i uzupełniania wiedzy, poszerzania jej tylko dla własnej satysfakcji. Zdalne nauczanie poprzez Internet ma wiele zalet – nie tylko umożliwia studiowanie ludziom z małych ośrodków, oddalonych od akademickich centrów, lecz także zapewnia częsty, chociaż „zaoczny”, kontakt z wykładami, o co tak trudno w procesie masowego kształcenia. Na Zachodzie kształcenie na odległość przewiduje wizyty słuchaczy na uczelni – raz lub dwa razy w semestrze. Wierzę, że z czasem tą drogą będzie można zdobyć dyplom, i to nawet w dyscyplinach eksperymentalnych, wymagających ćwiczeń i doświadczeń laboratoryjnych. Demonstracja na ekranie obniży koszt studiów. Nie znaczy to, że Internet zastąpi tradycyjne studia dzienne, stacjonarne – mówi prof. Halina Piekarek-Jankowska.

W Polsce istnieją jeszcze dwie zasadnicze bariery rozwoju zdalnego nauczania: dostępność do Internetu i brak odpowiednich regulacji prawnych określających status „internetowego” studenta oraz wartościowanie pracy nauczyciela akademickiego, którego obowiązuje tradycyjne pensum zajęć. Dotychczasowe polskie doświadczenia z kształceniem na odległość dowodzą, że dla uczelni (przykłady Uniwersytetu Warszawskiego i politechniki) nie jest to działalność dochodowa, przeciwnie – wiąże się z niemałymi kosztami.

– Dlatego – wyjaśnia pani prorektor – tak bardzo skupiamy się na szukaniu poza uczelnią pieniędzy, pozwalających na sfinansowanie wstępnych przedsięwzięć związanych z e-learningiem.

► ST.

*Ma być ciałem nieformalnym,
doradczym, a nie prawotwórczym,
kierowanym kolejno przez
poszczególne uczelnie, działającym
na wzór Rady Rektorów*

KOLEGIUM

Radców Prawnych Uczelni Trójmiasta

Uprogu wakacji powstało Kolegium Radców Prawnych Uczelni Trójmiasta. Ukonstytuowało się na spotkaniu radców wyższych szkół państwowych działających na terenie Trójmiasta. Inicjatorem zorganizowania spotkania i powołania wspólnego radcowskiego gremium był rektor UG, prof. Andrzej Ceynowa. Przewodnictwo kolegium objął mecenas Andrzej Baraniecki, na co dzień radca prawny naszej uczelni.

Potrzebę stworzenia kolegium narzuciło życie. Trwają bowiem prace nad nową ustawą, która będzie nosić miano prawa o szkolnictwie wyższym.

Uzbroić w argumenty

Rektorzy trójmiejskich wyższych uczelni od dawna postulowali potrzebę wypracowania jednolitego stanowiska na temat projektu ustawy, podejmowania jednakowych działań przez przedstawicieli środowiska jeszcze w trakcie opracowywania ustawy. Stąd przede wszystkim pomysł spotkania radców i utworzenia kolegium.

- Początkowo myśleliśmy tylko o uczelniach państwowych, lecz rozszerzyliśmy formułę i jesteśmy otwarci dla wszystkich szkół wyższych, co oddaje nazwa kolegium. Doszliśmy do wniosku, że szkoły niepubliczne mają problemy podobne do naszych i też będą borykać się z zapisami nowej ustawy. Na razie, niestety, nie mamy odzewu ze strony uczelni niepaństwowych, podczas gdy wszystkie państwowe, czyli Akademia Morska i Akademia Marynarki Wojennej, Akademia Medyczna, Akademia Muzyczna, Akademia Sztuk Pięknych, Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu, Politechnika Gdańska i Uniwersytet Gdański, są żywotnie zainteresowane inicjatywą – mówi mecenas Baraniecki.

Kolegium Radców Prawnych Uczelni Trójmiasta ma być ciałem nieformalnym, kierowanym kolejno przez poszczególne uczelnie, działającym na wzór Rady Rektorów. Mecenas Baraniecki podkreśla pomocniczą rolę kolegium, którego członkowie, wyrażając określone poglądy prawne, dostarczają rektorom argumentów „za” i „przeciw” pewnym

rozwiązaniom. Kolegium jest ciałem doradczym, a nie prawotwórczym.

Drugi, obok dyskusji nad projektem ustawy, nurt pracy kolegium wyznaczy kwestia w miarę jednakowej interpretacji przepisów dotyczących szkół wyższych. W każdej z uczelni dochodzi tu do rozbieżności. Nawet jeśli nie są to duże różnice, należy ich unikać, zwłaszcza gdy dotyczą spraw finansowych, głównie podatków. Stanowisko powinno być jednakowe. Jeżeli uczelnie Trójmiasta je wypracują, to siła argumentów okaże się odpowiednio większa.

Działalność kolegium skoncentruje się jednak na projekcie nowej ustawy. Stara, jeszcze obowiązująca, pochodzi z lat 80., jej tekst opublikowano w roku 1990. Nie przystaje do nowych realiów, mija się z rzeczywistością.

- Projekt nowej ustawy wielokrotnie odsyła do unormowań w aktach wewnętrznych, czyli uczelnianych statutach. Przeniesienie pewnych zapisów do statutów, a także ich charakter, pytanie czy i na ile powinny się one od siebie różnić to jedna z kwestii wymagających zastanowienia – wyjaśnia mecenas Baraniecki.

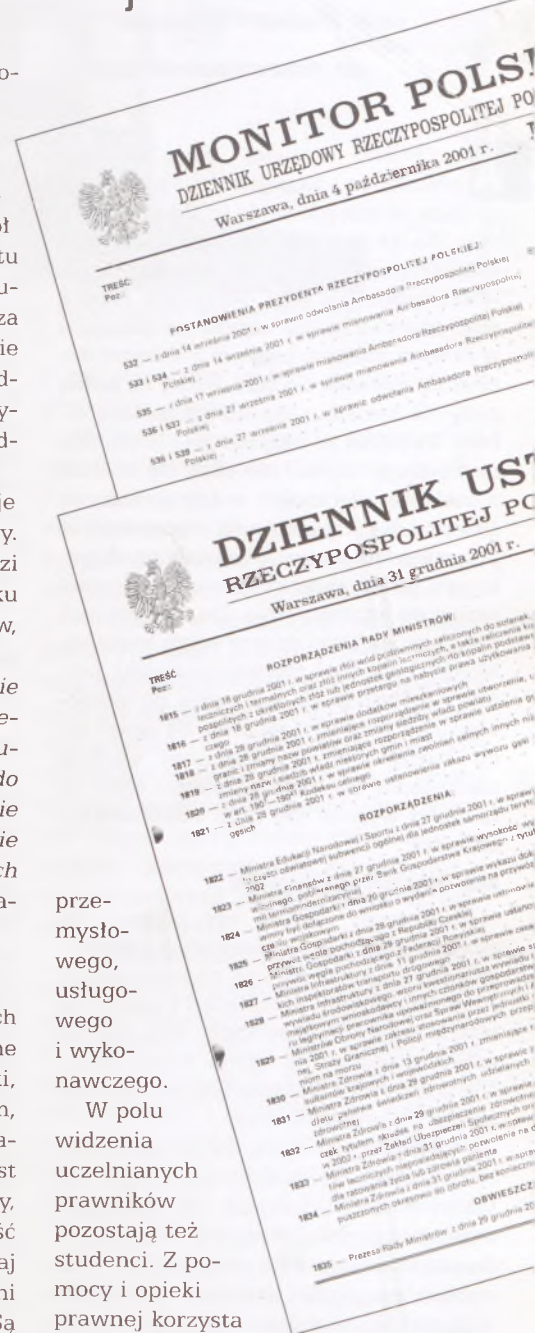
Z szerszej perspektywy

Praca w kolegium to dla uczelnianych prawników okazja do spojrzenia na różne sprawy, znane z codziennej praktyki, w kontekście szerszym, środowiskowym, wykraczającym poza teren własnego zakładu pracy. Szkoła wyższa, taka jaką jest Uniwersytet Gdański, to zakład potężny, bodaj największy w Trójmieście. Wielkość i specyfika tej instytucji określa rodzaj problemów natury prawnej, z którymi styka się uczelniany zespół radcowski. Są to sprawy pracownicze dotyczące kadry naukowej, administracyjnej i technicznej, inwestycyjne, wymagające postępowania przetargowego, związane z zawieraniem umów na wykonanie remontów, czy zleceniami prowadzenia zajęć, przygotowania różnorodnych dokumentów, także płatowych, jak również kwestie gospodarki gruntami, z których część uniwersytet dzierżawi. Uczelnia stanowi zatem swoje połączenie przedsiębiorstwa

przemysłowego, usługowego i wykonawczego.

W polu widzenia uczelnianych prawników pozostają też studenci. Z pomocy i opieki prawnej korzysta samorząd i koła naukowe, wszystkie umowy zawierane np. w związku z organizacją dużych imprez, takich jak Neptunalia, trafiają do sprawdzenia przez prawników. Na ich poradę i pomoc może liczyć zarówno student, jak i każdy z pracowników, jeżeli problem wiąże się z ich bytnością i działaniem na uczelni.

► Marta Ławecka



Studentów traktuje się jako mało wymagających lokatorów. Co można znaleźć w wyposażeniu typowego pokoju dla żaka? Niewiele. Stół, łóżko, szafa, kredens – to aż nadto dla skromnego studenta

AKADEMIK

stancja, czy mieszkanie?

Lokum dla studenta

Akademiki, stancje, wynajmowane mieszkania – to najbardziej popularne miejsca, w których zwykły lokować się student. Na ich wybór ma wpływ co najmniej kilka czynników. Podstawowym są możliwości finansowe żaka. Niezwykle istotną rolę odgrywa także atmosfera panująca w nowym miejscu; znajomi z którymi dobrze się mieszka. Są tacy, którzy za żadną cenę nie zamienią akademika na inne lokum – właśnie ze względu na klimat, jaki tam panuje. Za nic nie chcą się znaleźć z dala od społeczności, w której czują się świetnie. Są i tacy, których męczy dłuższe przemieszczanie w kilkuosobowych pokojach, jedna kuchnia na piętrze i częste okazje do imprezowania. Do tych drugich należą w większej mierze starsi studenci. Młodszy, zwłaszcza pierwszorzeczniaki, pragną zachłysnąć się wolnością po wyfrunięciu z rodzinnego gniazda. Są nawet tacy, którzy wybierają kierunek studiów niedostępny na lokalnej uczelni tylko po to, żeby wyrwać się spod rodzicielskich skrzydeł.

Ach, mieszkać w akademiku...

Niektórym prędzej czy później, po znalezieniu się w wymarzonej miejscy, przechodzi zachwyt nad nowym lokum. Innym nigdy nie przechodzi i nawet po latach wciąż z nostalgią wspominają czasy spędzone w domu studenckim. Nie u wszystkich jednak pojawia się marzenie o samodzielności.

– *Bardzo się cieszę, że kierunek który chciałam studiować, znalazłam na Uniwersytecie Gdańskim i nie musiałam wyjeżdżać do innego miasta – mówi studentka trzeciego roku polonistyki. – Nie wyobrażam sobie dzielenia z kimkolwiek pokoju, a zwłaszcza nauki w obecności innych osób; mnie to dekoncentruje. Nie mogłabym mieszkać w akademiku, chociaż bardzo lubię odwiedzać moich znajomych, którzy tam się ulokowali. Trzeba przyznać, że to jest miejsce, w którym życie towarzyskie kwitnie nieustannie.*

Co by o tym nie mówić, akademik ma jedną podstawową zaletę – jest najtańszy. Student UG miesięcznie za miejsce w pokoju płaci 150 zł. Jednak gdy przydarzy mu się powtarzać rok – obowiązują

je go już cennik dla studentów – obco-krajowców, czyli podwójna stawka (300zł/m-c). W wyjątkowych przypadkach, rozpatrywanych przez uczelnianą komisję ds. pomocy materialnej, jest jednak możliwe obniżenie nawet podstawowej ceny.

Uniwersytet posiada 11 akademików, łącznie 2680 miejsc.

– *Każdy wydział otrzymuje określoną pulę miejsc i następnie przyznaje je chętnym. Kryteriami uznawanymi w tym procesie są przeważnie oceny studenta oraz wysokość jego dochodów lub rodziców. Zazwyczaj podań jest więcej niż oferowanych miejsc. W październiku trochę ich brakuje, ale już w listopadzie/grudniu część studentów wyprowadza się do stancji, rezygnuje z akademika i wtedy pozostali chętni mogą się wprowadzić – wyjaśnia Lidia Śniegowska, zastępca kierownika działu ds. socjalnych.*

Wszystkie uniwersyteckie akademiki mają podobny standard, wszędzie (oprócz DS 9) jest dostępny Internet. Mimo to niektóre cieszą się dużo większym zainteresowaniem aplikujących niż pozostałe, chociażby z powodu lepszej lokalizacji (do tych najbardziej pożądanym należą DS 10 i DS 7).

Waleutowania już nie ma(?)

O waleutowaniu w domach studenckich krążą legendy. Opowiada się choćby o Stachurze, który w ten sposób przeżył ładnych parę lat. Akademicy portierzy w większości zgodnie jednak twierdzą, że ten proceder obecnie zanikł. – *Nikt się tutaj nie prześlizgnie bez mojej wiedzy. Nawet gdyby chciał przełożyć się pod okienkiem – nie ma szans – twierdzi portierka z DS 10. – Najgorszy zawsze jest początek, czyli październik, kiedy pojawia się 300 nowych osób. Potem powoli wszystkich poznaję, zapamiętuję twarze i ostatecznie mieszkańcy wchodząc do domu nie muszą pokazywać kart, bo ja ich wszystkich znam.*

Do uniwersyteckich akademików obowiązują karty wstępu. Osoba, która jej nie ma, wchodząc zostawia portierowi swój dowód tożsamości. Jeżeli chce zostać na noc – musi płacić. Trudno jednak tak do końca uwierzyć, że pomysłość studentów zupełnie nie radzi sobie z tymi wymogami i że tu i ówdzie nie pojawia się od czasu do czasu jakiś dziwny lokator. W innym z domów studenckich portierka po wielu pytaniach na ten temat ostatecznie przyznaje, że zdarza się przylapać osoby, które na terenie



Rys. Arkadiusz Bazarek

akademika przebywają nielegalnie, czyli po prostu waletują. Jak to możliwe, żeby ktoś przechytyrzył jej czujne oko? Na to pytanie już nie chce odpowiedzieć, wzrusza tylko ramionami. I słusznie, nie będziemy przecież podpowiadać, jak łamać przepisy. Jeżeli ktoś jednak bardzo chce zamieszkać w domu studenckim i znajdzie kolegów, którzy przyjmą go do pokoju, to po uzyskaniu zgody kierownictwa akademika może waletować legalnie, oczywiście płacąc za swój pobyt.

Innym aspektem życia w akademiach, często wymagającym zgody kierownictwa, jest organizacja imprez. W niektórych akademikach, żeby zaprosić znajomych na imieniny, urodziny, czy też z innej okazji, trzeba wcześniej otrzymać akceptację władz. Zdarza się, że zgody takiej studenci nie otrzymują. Dlaczego? – *Już oni wiedzą dlaczego!* – nie chce wdawać się w szczegóły jedna z portierek.

Studentkom bez nałogów wynajmę

Jeżeli jednak student nie chce lub nie może zamieszkać w akademiku, pozostaje mu wynajęcie pokoju lub – jeśli skrzyknie się z kilkorgiem znajomych – całego mieszkania. Ogłoszeń pojawia się bardzo dużo. Często bowiem starsze panie odnajmując pokoje postanawiają dorobić sobie do emerytury. Ceny wahają się od 250 do 400 zł od osoby za miesiąc. Płacić więc trzeba więcej niż w domu studenckim, standard jednak bywa podobny, tylko spokój jest dużo większy. Nie ma więc problemu z przeciągającymi się do rana imprezami, które w akademiku przenoszą się na korytarz, całe piętro albo i jeszcze dalej.

– *Moja droga, już dziesięć lat przyjmuję do siebie na stancję studentki. Nigdy nie pojawiły się żadne problemy. Mieszkam sama, więc chłopcom nie odnajmuję, byłoby to dla mnie zbyt kłopotliwe, w końcu korzystamy ze wspólnej kuchni i łazienki. Ale dziewczynom bardzo chętnie wynajmę. Najlepiej koleżankom, bo mam dwa pokoje, i żeby nie paliły papierosów, i jeszcze żeby wyjeżdżały na weekend...* – tak na pytania związane z wywieszonym na terenie uczelni ogłoszeniem o wolnych pokojach odpowiada starsza pani.

Dla studentki, która przedkłada spokój ponad przebywanie w towarzystwie swoich koleżanek i kolegów, są to więc warunki idealne. Na stancjach nie zawsze jednak może liczyć na wyposażenie w postaci radia i telewizora (*Telewizor? A po co im telewizor? Niech się od uczą, spędzać godziny przed ekranem* – mówi jeden z odnajemców). Rzadko jest możliwość podłączenia komputera do Internetu. Telefon jeśli jest, to jednostronnie zablokowany i można tylko odbierać rozmowy. W domach jednoro-



Jeżeli student nie chce zamieszkać w akademiku, pozostaje mu wynajęcie pokoju. Ogłoszeń pojawia się bardzo dużo

dzinnych, w których część pomieszczeń wydzielono z myślą o odnajmowaniu, bywa i tak, że lokatorzy nie mają możliwości korzystania z kuchni, a jedynie z ułożonej w korytarzu łóżówki.

Szafa, łóżko, kredens

Studentów traktuje się jako mało wymagających lokatorów. Co można znaleźć w wyposażeniu typowego pokoju dla żaka? Ano niewiele. Stół, łóżko, szafa, kredens – to aż nadto dla skromnego studenta.

– *Gożej, gdy na przykład zimą okazuje się, że okna są nieuszczelnne, a właściciel nie zamierza nic z tym zrobić. Mnie tak właśnie się przydarzyło – opowiada jedna ze studentek. – Pokój wynajmowałam sama, oprócz mnie było jeszcze kilka obcych, starszych osób, z którymi nie mogłam się dogadać. Zwłaszcza pichcenie we wspólnej kuchni było nad wyraz uciążliwe. Byłam całkowicie wyrwana ze środowiska – ani z rodziną, ani ze znajomymi. Męczyło mnie to, więc szybko przenieśliśmy się do akademika.*

Jest jeszcze jedna opcja, którą czasem wybierają studenci. Jeżeli zżyta trzy- lub czteroosobowa paczka postanowi razem wynająć dwupokojowe mieszkanie, to może to kosztować mniej niż stancja, a dać dużo większą swobodę. Cena wynajmu takiego mieszkania zależy przede wszystkim od jego wyposażenia. Za dwupokojowy lokal o standardzie zbliżonym do większości stancji miesięczne płaci się do 1000 zł. Cztery osoby składają się więc po 250 zł, czyli płacą mniej niż za sam pokój.

– *Wraz z trójką kolegów wynajęliśmy mieszkanie w fawelcu na Przymorzu i jest po prostu super. Żałujemy jedynie, że przedziej nie wpadliśmy na ten pomysł* – mówi student IV roku prawa. – *Część sprzętów musieliśmy sami dowieźć, ale*

i tak jest dużo lepiej i wygodniej niż przedtem – dodaje.

Student może wreszcie mieszkać we własnym mieszkaniu. Grupa tego rodzaju szczęściarzy jest jednak najmniejsza. Zdarza się, że student, dzięki zapobiegliwości rodziny lub zbiegowi różnego rodzaju okoliczności, posiada własne M.

– *Kolega w spadku otrzymał mieszkanie. Ponieważ pracuje jedynie dorywczo, koszty utrzymania wraz z czynszem były dla niego zbyt wysokie. Zaproponował wspólne mieszkanie do czasu skończenia nauki trójce znajomych. Wszyscy są teraz bardzo zadowoleni – po pierwsze dobrze im się razem mieszka, a po drugie – płacą mniej niż za akademik* – ostatni przykład podaje Małgosia, studentka ekonomii.

W klubie Żak od połowy sierpnia działa Biuro Kwater Studenckich. Miesięczny abonament wynosi 15 zł. W ofercie są kwatery przy rodzinie, pokoje w pensjonatach, kawalerki i samodzielne dwu- i trzypokojowe mieszkania. – *Biuro będzie czynne, dopóki będą przychodzić studenci, czyli najprawdopodobniej do połowy października. Ofert mamy bardzo dużo, są to propozycje zróżnicowane, lokale położone w różnych częściach Trójmiasta, większość z nich – przy ośrodkach akademickich. Każdy na pewno znajdzie coś dla siebie, ofert jednak na razie mamy dużo więcej niż zainteresowanych nimi studentów* – mówi Magda Cholewa, prowadząca Biuro Kwater. Zainteresowani znalezieniem zakwaterowania na najbliższy rok akademicki mogą się zgłaszać w Żaku (ul. Grunwaldzka 195/197, Gdańsk) od poniedziałku do piątku w godzinach od 10 do 16.

► **Monika Domachowska**

Fot. Jacek Rembowski

Sposób organizacji szkoły jest unikatowy. Wszystko robią studenci: panują nad logistyką, wiedzą kto kiedy przyjedzie, kogo trzeba zameldować i wymeldować, ile zamówić posiłków, wymyślają program rozrywkowy

LATO

biotechnologów

IX Letnia Szkoła

Biotechnologów na początku tego lata można było spotkać w Sobieszewie. Przyjechali na IX Letnią Szkołę Biotechnologii. Nieco błądzi, może trochę zmęczeni, ale bardzo zadowoleni. Czas liczyli od wykładu do wykładu, od jednego kubka kawy do kolejnego. Odwiedzającym próbowali tłumaczyć, co ich tak przyciąga do tej letniej, bo letniej, ale zawsze szkoły. Najbardziej przekonujący był swoisty rekordzista – Maciej Żórawski, który uczestniczył we wszystkich dziewięciu edycjach szkoły, a na obecną przyjechał specjalnie z Białegostoku.

– To jest świetna inicjatywa. Zjeżdżają się studenci, doktoranci, praktycy oraz autorytety naukowe; ludzie reprezentujący różne dziedziny, ośrodki, poglądy. Każdy może się wypowiedzieć, wywołać dyskusję. Tutaj panują inne relacje z wykładowcami, jest atmosfera, która sprzyja prawdziwej integracji – mówił Marcin. Wystarczyło dobrze się rozejrzeć, aby przekonać się o prawdziwości jego słów. Oto stolik na tarasie, przy nim student i profesor. Rozmawiają po angielsku, profesor jest z Niemiec. Dyskutują i dyskutują. Nie widać zniecierpliwienia na twarzy profesora ani obawy przed zadaniem niemądrego py-

tania u studenta. Coś kreślą na kartce, gestykulują.

– To, że studenci mają bezpośredni kontakt z wykładowcami i mogą z nimi porozmawiać na różne tematy, to jeszcze nie wszystko. Integracji służą również wspólne posiłki i różne imprezy. W tym roku mieliśmy już konkurs karaoke, graliśmy w kalambury, w jednego z dziesięciu, mieliśmy projekcje filmów tematycznych, poszliśmy na wycieczkę do Stacji Biologicznej UG w Górkach Wschodnich. Będzie jeszcze bal przebie-
rańców i wspólne ognisko – opowiada

Iwona Cymerman, wielokrotna organizatorka szkoły.

Studenci organizują

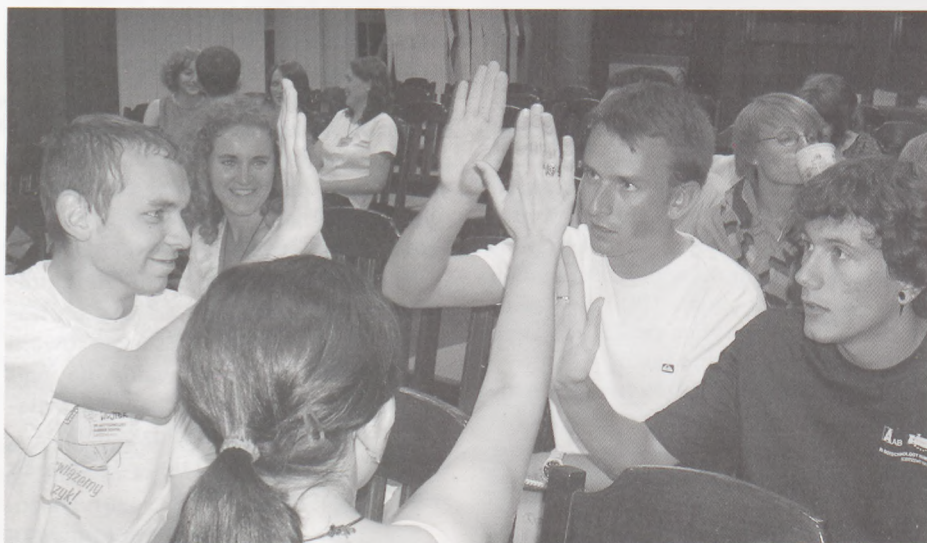
Iwona jest zresztą przykładem na to, jak bardzo można związać się ze szkołą. Parę lat temu wzięła w niej udział po raz pierwszy, potem trzy razy ją współorganizowała, a w ostatniej wystąpiła również w roli wykładowcy; pełna entuzjazmu i zaangażowania.

– Sposób organizacji szkoły jest unikatowy. Wszystko robią studenci: panują nad logistyką, wiedzą kto kiedy przyjedzie, kogo trzeba zameldować i wymeldować, ile zamówić posiłków, wymyślają program rozrywkowy. Trzeba przyznać, że bardzo dobrze im to wychodzi, a przy okazji zdobywają nowe doświadczenie – zgodnie twierdzą prof. Ewa Łojkowska i prof. Jacek Bigda.

Studenci pracują w ramach wolontariatu. Młodszy uczą się od starszych. Są bardzo wyczuleni na pojawiających się gości, reagują szybciej niż panie w recepcji. Zawsze służą pomocą, pomagają wnosić bagaże. A goście bywa sporo. Podczas IX Szkoły zjawili się wykładowcy z Polski, Niemiec, Francji, Holandii, Belgii, Włoch, USA, Rosji i Wielkiej Brytanii, niektórzy z rodzinami. Niektórzy, jak na przykład para Holendrów, w podróż do Sobieszewa wybrali się rowerami. Prof. Frederick Bourgaud z ENSAIA w Nancy



Fot. Archiwum



Fot. Archiwum



Fot. Archiwum

przyjechał z żoną i dwójką dzieci. To już jego trzeci udział w Letniej Szkole Biotechnologii. Lubi tutaj przyjeżdżać. – *Moja współpraca z polskimi uczelniami nie ogranicza się do udziału w tych spotkaniach. Aranżuję również polsko-francuską wymianę studentów. Poziom naukowy studentów z obydwu krajów jest wyrównany, co sprzyja wzajemnym kontaktom – wyjaśniał profesor.*

Noblista i licealista

Młodzi biotechnolodzy goszczą wybitnych naukowców. Parę lat temu odwiedził ich laureat Nagrody Nobla Mark Huber. – *Studenci mogą sporo skorzystać z wykładów. Przysłuchują się im również profesorowie. W związku z tym, że grono słuchaczy jest międzynarodowe, podczas wystąpień obowiązuje angielski – mówi prof. Ewa Łojkowska.*

– *Podczas letnich wykładów możemy przede wszystkim poszerzyć horyzonty. Wiele osób z lenistwa nie wychodzi poza swoją dziedzinę, a tutaj ma okazję, aby to zrobić. Wykłady są prowadzone bardzo ciekawie i w taki sposób, że każdy kto ma odpowiednie podstawy, może je zrozumieć – ocenia Matylda Sidwa-Gorycka, doktorantka z Gdańska, piąty raz uczestnicząca w szkole. Rozmawiający z nią Michał Gajda, doktorant z Warszawy, przyznaje, że pierwszy raz bierze udział w letnich zajęciach. – Szef mnie zmusił do przyjazdu, ale przy moim czynnym udziale, bez sprzeciwu – śmieje się.*

Plan jest napięty, nie wszyscy słuchają kompletu wykładów, wybierają je zależnie od zainteresowań. – *Cafe dnie*

spędzamy w laboratoriach, więc to jest fajne oderwanie się od codziennych zajęć. Coś musi być na rzeczy, skoro ludzie wciąż chętnie tutaj przyjeżdżają – swoją opinią dzieli się Marcin Pierechod, doktorant z Gdańska.

Profesorowie, doktoranci, studenci – wszyscy zadowoleni, w dobrych humorach. Udział w szkole polecany jest studentom, którzy ukończyli co najmniej drugi rok nauki. Zalecenie nie jest jednak sztywnym wymogiem. Rozglądam się więc za najmłodszymi uczestnikami. Ku mojemu zdziwieniu okazuje się, że najmłodszy biotechnolog to licealista, w przyszłym roku zdający maturę. – *Przyjechał do nas i powiedział, że bardzo chciałby wziąć udział w zajęciach, a zamieszkał na polu namiotowym, nie opodal – mówią organizatorzy. – To prawda – potwierdza Jakub. – Przyjechałem tutaj między innymi po to, żeby zobaczyć, jak wyglądają profesjonalnie prowadzone wykłady. Poziom jest wysoki, ale profesorowie wszystko tłumaczą tak, że mogę ich zrozumieć. Jestem z Wrocławia, ale w przyszłym roku chciałbym zdawać na biotechnologię właśnie do Gdańska – mówi licealista dodając, że tak naprawdę to wcale nie jest najmłodszy. Przecież najmłodsze są niespełna dwuletnie bliźniaki, dzieci wykładowcy z Holandii, które spotkać można biegające w holu!*

Egzaminu już nie ma

Tematy wiodące podczas letnich szkół co rok się zmieniają. W trakcie IX Szkoły zajęcia odbywały się w trzech pa-

nelach: diagnostyka chorób wirusowych (w tym m.in. diagnostyka HIV), biotechnologia roślin oraz bioinformatyka. Szkołę odwiedziła także przedstawicielka Krajowego Punktu Kontaktowego 6. Programu Ramowego, która opowiedziała o możliwościach płynących z programu dla młodych naukowców.

Dawniej zdarzało się, że letni kurs kończono egzaminem. Teraz studenci nie muszą już się stresować sprawdzaniem ich wiedzy. – *Jeżeli jednak chcą, to mogą napisać esej/sprawozdanie ze szkoły i w zamian otrzymać kredyt merytoryczny (punkty ECTS) – mówi prof. Jacek Bigda, dziekan Wydziału Biotechnologii. – Poprzednie szkoły były liczniejsze, bywało, że wykłady prowadzono w dwóch grupach jednocześnie. Niestety, nas też dotknęły problemy z pozyskaniem sponsorów, w zeszłym roku szkoła nie odbyła się w ogóle. Studentów jest mniej prawdopodobnie dlatego, że tym razem sami musieli ponosić większość kosztów. Ma to jednak jeden pozytywny efekt – frekwencja podczas wykładów jest wyższa. Poważniej podchodzi się do zajęć, za które zapłaciło się z własnej kieszeni – dodaje dziekan. W przyszłości prawdopodobnie tak właśnie będzie wyglądała szkoła. Jej organizatorzy chcieliby także, żeby brało w niej udział więcej uczestników spoza ośrodka gdańskiego.*

► **Iwona Brzezińska**

Zasadą numer jeden wszystkich „adapciaków” jest całkowity zakaz spożywania alkoholu

PIERWSZAKI

na Kaszubach

Obozy adaptacyjne Gdańskiego Stowarzyszenia Akademickiego

Gdańskie Stowarzyszenie Akademickie to organizacja studencka zrzeszająca studentów ze wszystkich wydziałów uniwersytetu, od 18 lat organizująca obozy dla świeżo przyjętych na studia. „Adapciaki” odbywają się na Kaszubach; w Miechucinie, Jabłótku lub Sianowie; w jednej z kaszubskich chat lub leśniczówce. Organizowane są przez studentów – członków GSA, dla młodszych kolegów – pierwszaków. Zazwyczaj bierze w nich udział kilkunastu przyjętych na studia oraz 2-3 prowadzących. Obozy chętnie odwiedzają również inni członkowie GSA oraz absolwenci, na każdym z nich stara się pojawić prof. Jan Majewski – założyciel i opiekun stowarzyszenia. Podczas „adapciaka” studenci przede wszystkim dobrze się bawią, uczestnicząc przy okazji w specjalnie dla nich organizowanych warsztatach. – *Naszym celem jest wciągnięcie pierwszaków w życie studenckie. Większość z nich nie ma pojęcia, czym tak naprawdę jest wyższa uczelnia. Pytają nas o wszystko: jak załatwić akademik, czy trzeba chodzić na wykłady, w jakich imprezach studenckich warto brać udział, jak wyglądają zajęcia z wychowania fizycznego. Rozmowy ze starszymi studentami są dla nich bardzo ważne, przy tym większość z nich ma szansę spotkać osoby z własnego kierunku* – opowiada Joanna Komodowska, od paru lat współorganizująca obozy. Joanna wspomina przy okazji swój pierwszy udział w obozie. – *Zwłaszcza na I roku bardzo pomógł mi kontakt z ludźmi poznanymi podczas „adapciaka”, jednocześnie na długie lata zaangażowałam się w działalność GSA – wspomina.*

Integracja bez alkoholu

Zasadą numer jeden wszystkich „adapciaków” jest całkowity zakaz spożywania trunków. – *Nie chcemy integracji pod wpływem alkoholu. Po wypiciu dogadać można się z każdym, ale nie na tym polega prawdziwa integracja* – mówi organizatorzy dodając, że ważne są także względy bezpieczeństwa. Nie wyobrażają sobie, żeby w drewnianej leśniczówce zebrali się kilkanaście podpiętych osób. Owszem, przed laty zdarzało się, że uczestnicy nie chcieli poważnie traktować zakazu. Co wówczas robili organizatorzy? Alkohol rekwirowali i oddawali po obozie. Jeżeli nadal pojawiały się problemy tego rodzaju – osoby, które nie były w stanie wytrzymać jednego tygodnia bez procentów, proszone były o opuszczenie „adapciaka”.

Uczestnicy powtarzają przede wszystkim jedną opinię o obozie – tutaj panuje prawdziwie rodzinna atmosfera,



Pić nie wolno, za to jeść można do woli

tutaj przebywa się z ludźmi, na których naprawdę można liczyć. Zresztą, w GSA atmosfera jest rodzinna nie tylko z powodu przyjacielskich stosunków. Na wspólne wigilie zjeżdżają całe rodziny z dziećmi, bardzo wiele małżeństw poznało się w GSA – chociażby właściciele gospodarstwa agroturystycznego w Miechucinie, w którym odbywały się tegoroczne obozy.

„Mafia” przy drewnianym stole

O Miechucinie ludzie z GSA mówią: – *To jest nasze miejsce.* Warunki asetyczne, izba z aneksem kuchennym, czyli zlewem, kuchenką gazową i lodówką. Na piętrze sypialnia, czyli podłoga zaścielona karimatami i śpiworami. Drugie drzwi w chacie, z wiecznie wywieszoną tabliczką „Zajęte”, to sanitariaty. Na zewnątrz wielki drewniany stół, przy którym toczy się życie towarzyskie i konsumuje posiłki (dyżur w kuchni ma codziennie inna grupa, zasadą jest wspólne zasiadanie do stołu). Studenci organizują sobie czas wymyślając różne zabawy. Do ulubionych należy „Mafia” – gra strategiczna. Są i zabawy w terenie. Przed chatą leży cały stos butelek po sokach. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby każda z nich nie miała wymalowanego numeru. – *To pozostałości po wczorajszych podchodach. Uczestnicy szukali ukrytych w lesie butelek, z tym że ich zadaniem było skompletowanie butelek i zakrętek z różnymi numerami* – mówią studenci.

Zabawy przeciągają się do późna w nocy, a nawet do rana. Podczas pobytu na „adapciaku” przedstawiają się na inny rodzaj funkcjonowania – najczęściej kładą się rano, a wstają dopiero po południu.

Budowanie ładowników

Większość studentów, która dostała się na uniwersytet, wraz z zawiadomieniem o przyjęciu na I rok otrzymuje wiadomość o organizowanych przez GSA obozach. – *Jestem studentką trzeciego roku sławistyki. W tym roku zdałam na rusycystykę i tylko dzięki temu wybrałam się na obóz adaptacyjny. Wcześniej niestety, żadne zawiadomienie do mnie nie dotarło, a żałuję, bo z pewnością zaangażowałabym się w warsztaty organizowane przez GSA* – opowiada Maria Krychowska. – *Warsztaty, które odbyły się podczas obozu, były niezwykle interesujące. Mieliśmy zajęcia z kreatywności. Otrzymaliśmy 4 słomki i nieograniczoną ilość taśmy klejącej. Naszym zadaniem było zbudowanie ładowników dla jajek.*

Studenci, którym podobnie jak Marii, spodobały się warsztaty i stowarzyszenie GSA, mogą zaangażować się w ich całoroczną działalność i co miesiąc uczestniczyć w różnych warsztatach, we wspólnej wigilii, a gdy znajdą się na III, IV roku – wziąć udział w szkółkach trenerskich i po uzyskaniu rekomendacji od jednego z trenerów pojechać na „adapciak”, już jako organizatorzy.

► (KJ)

Językiem obowiązującym w trakcie obozu był oczywiście niemiecki. Studenci szlifując język poznawali jednocześnie różne sposoby jego nauczania

MÓWIMY

tylko po niemiecku

XI obóz językowy dla studentów języka niemieckiego KKNJO

Sycowa Huta na Kaszubach gościła od 1 do 11 sierpnia przyszłych nauczycieli języka niemieckiego, którzy odbywali tam letnie warsztaty językowo-metodyczne. Celem organizatorów obozu było przede wszystkim przełamanie barier językowych, pogłębienie kompetencji językowych, poznanie niekonwencjonalnych metod nauczania oraz przybliżenie obcej kultury.

– Głównym zamierzeniem letnich zajęć było zaprezentowanie studentom, że można nauczać inaczej; tak, że aż chce się uczyć. Warsztaty odbywały się, z przerwami, od rana do wieczora, podzielone były na trzy grupy tematyczne: piosenka w nauczaniu języków obcych, słuchowisko oraz pozalekcyjne formy nauczania. Oprócz trójki wykładowców z KKNJO – mgr Angeliki Fuks, mgr. Remigiusza Ratajskiego oraz mnie – zajęcia prowadzili również goście z Niemiec – Paul Cahoj (lektor Fundacji Roberta Boscha), Renee El-Khazraje (gwiazda muzyki hiphopowej w Niemczech) oraz Joseph Samonte (trener wschodnich sztuk walki) – mówi mgr Marcin Urban, współorganizator obozu.

Hip-hop i samoobrona

Językiem obowiązującym w trakcie obozu był oczywiście niemiecki. Studenci szlifując język poznawali jedno-

cześnie różne sposoby jego nauczania. Tworzyli słuchowiska radiowe, redagowali gazetkę, układali quizy i spoty reklamowe, słuchali muzyki niemieckiej, poznając różne jej rodzaje oraz ucząc się możliwości wykorzystywania jej w nauczaniu języka. Renee El-Khazraje opowiadał, w jaki sposób tworzy się teksty hiphopowe; następnie wspólnie je układano. Inny z gości – Paul Cahoj – mówił o multikulturowości obszaru, z którego pochodzi, czyli Zagłębia Ruhry. Studenci wzbogacali także słownictwo o nazwy różnych ziół; czytali ich opis i następnie odgadywali z zawiązanymi oczami ich nazwy.

Tradycją obozów językowych jest łączenie w ich program zajęć sportowych. Tym razem dużą niespodzianką dla uczestników był odbywający się w wolnych chwilach kurs samoobrony. Studenci nie spodziewali się takiej atrakcji i chętnie uczestniczyli w lekcjach Josepha Samonte.

Podchody językowe

Okolica, w której zorganizowano obóz, zachęcała do odbywania częstych zajęć w terenie. Bawiono się więc między innymi w podchody językowe. Zabawa polegała na współzawodnictwie grup, które pokonując kilkukilometrową

trasę starały się dotrzeć do wyznaczonego celu, po drodze realizując różne zadania językowe. Wygrywała ta grupa, która najszybciej osiągała wyznaczony cel i jednocześnie wypełniła po drodze wszystkie zadania.

Uczestnicy nie mogli narzekać na monotonię zajęć, wręcz przeciwnie – czas mieli niezwykle urozmaicony. Dodatkowo – udział w obozie pozwalał im na zaliczenie jednego z warsztatów objętych programem studiów. – Obóz był po prostu rewelacyjny! – swoimi wrażeniami dzieli się jedna z uczestniczek, Iga Świerczyńska. – Wykładowcy zaangażowali nas w różnego rodzaju ćwiczenia, tłumaczyli m.in., na czym polega różnica w nauczaniu dzieci, młodzieży i dorosłych. Dla nas dodatkowym wyzwaniem było to, że starałyśmy się z koleżankami cały czas rozmawiać po niemiecku, nawet po zajęciach, wieczorami. Dzięki temu poznałyśmy swoje możliwości językowe. Z chęcią wybiorę się w przyszłym roku ponownie na taki obóz, jeżeli nie na cały, to z pewnością odwiedzę uczestników – dodaje Iga.

Organizację obozu wsparła, ponosząc połowę kosztów, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej.

► Iwona Brzezińska



Fot. Archiwum

**Jednodniowy wypad do Kaliningradu
był niezapomnianym przeżyciem,
szczególnie dla uczestników
z krajów zachodnich**

POMIĘDZY

Unią i Ameryką

**Szkola Letnia
Centrum Europejskiego UG**

Pomysł zorganizowania przez Centrum Europejskie UG Szkoły Letniej powstał w dobie napięć europejsko-amerykańskich oraz wojny w Iraku. Temat wydawał się oczywisty – stosunki transatlantyczne. Długo zastanawialiśmy się nad konkretnym tytułem. Jak w ciągu dwóch tygodni zająć zmieścić chociaż część skomplikowanej tematyki stosunków pomiędzy mocarstwami po obu stronach oceanu? W końcu tytuł został ustalony – „Europa Środkowa – Pomiedzy Unią Europejską a Ameryką – bezpieczeństwo i dobrobyt”. Wszystko oczywiście w języku angielskim.

Zaprosiliśmy studentów umieszczając informację o Summer School na stronie internetowej CE. Zgłosili się najpierw Austriacy i Rumuni. Czyżby uczestniczyć miały tylko te dwie narodowości? Obawy były jednak przedwczesne. Rekrutację zakończyliśmy w czerwcu mając 22 uczestników z 8 krajów: Litwy, Austrii, Rumunii, Białorusi, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Holandii i Hiszpanii, głównie studentów nauk politycznych i stosunków międzynarodowych. Wtedy zaczęli zgłaszać się Polacy – 9 nieocenionych studentów z Gdańska i Sopotu.

Decyzje o zakwaterowaniu podjęliśmy szybko – Sopot, akademik nr 7, blisko na zajęcia w CE i Monciak. Każdy z zachodnich uczestników płacił 150 euro za udział, nocleg oraz 2 posiłki dziennie. Uczestnicy z Litwy otrzymali od nas zniżkę, a za dwie studentki z Białorusi zapłaciła Fundacja Konrada Adenauera w Polsce, która zasięgiem swojego działania obejmuje też naszego wschodniego sąsiada. W sukurs przyszedł także niezawodny jak zwykle partner – Narodowy Bank Polski. Udało się zdobyć kilku sponsorów komercyjnych.

Szkolę zainaugurował rektor UG, prof. Andrzej Ceynowa, wykładem na temat szans wykształconych młodych ludzi w Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych.

W trakcie dwutygodniowej szkoły jej uczestnicy mieli okazję spotkań m.in. z Lechem Wałęsą, Robertem Golańskim, prawie swoim rówieśnikiem pracującym w Parlamencie Europejskim w Brukseli, dr. Paulem Holtomem, Brytyjczykiem pracującym na uniwersytecie w Kilonii, dr. Stanisławem Mińskim. O inwestycjach zagranicznych w naszej części Europy oraz o scenariuszach rozszerzenia UE na wschód mówił prof. Andrzej Stępnik.

Filozofię prawa w dobie rozszerzenia omawiał prof. Zdzisław Brodecki.

Jednodniowy wypad do Kaliningradu był niezapomnianym przeżyciem, szczególnie dla uczestników z krajów zachodnich. „Przeprawa” z uzyskaniem rosyjskich wiz, potem drobiazgowa kontrola na granicy nie są już w zjednoczonej Europie czymś często spotykanym.

Wizyta w Kolegium Europejskim w Natolinie była okazją do wysłuchania wykładów dwóch absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego. Rektor kolegium prof. Piotr Nowina-Konopka zaprezentował możliwe role, jakie spełniać będą w powiększonej Wspólnocie państwa naszego regionu, a były premier Jan Krzysztof Bielecki zaskoczył nas aż dwoma prezentacjami – dotyczącą polskiej polityki zagranicznej w czasie wojny irackiej oraz dogłębną analizą gospodarek państw kandydackich z ich przewagą konkurencyjną i zapóźnieniami widzianymi z perspektywy Londynu.

Był oczywiście czas na zwiedzanie kampusu i grobu młodej księżniczki Na-

talii Potockiej, od której Natolin wzięł swoje imię.

Ostatniego dnia byliśmy z wizytą w UKIE, gdzie podsekretarz stanu pan dr Jarosław Pietras podjął nas wykładem o polskich negocjacjach akcesyjnych i historycznym szczycie w Kopenhadze oraz konkurencji małych krajów z dużymi. Na zakończenie złożyliśmy wizytę w Ambasadzie USA w Warszawie, gdzie odbyliśmy żywą dyskusję z zastępcą ambasadora amerykańskiego w Polsce (deputy chief of the mission) Cameronem Munterem. Podobno dyplomaci bywają nudni. Mieliśmy szczęście – nie tym razem. Rozmowa pomogła wielu z nas zrozumieć niuanse polityki amerykańskiej wobec Polski i tzw. Starej Europy. Było to doskonałe merytoryczne zakończenie Letniej Szkoły zorganizowanej przez Centrum Europejskie UG.

► **Tomasz Szymczak**

Koordynator projektu
Summer School



Uczestnicy szkoły na tle siedziby CE przy ul. Andersa w Sopocie

Fot. Archiwum

LITERATURA WARTOŚCI

i europejska tożsamość

Konferencja Fundacji Konrada Adenauera i Uniwersytetu Gdańskiego

**W spotkaniu w Dworze Artusa
w tym roku po raz
pierwszy udział wezmą
przedstawiciele krajów bałtyckich
– z taką propozycją wystąpił
Uniwersytet Gdański.**

**Będą obradować wraz z uczestnikami
z Czech, Niemiec, Polski, Rumunii,
Słowacji i Węgier nad sprawami
kształtowania wspólnych
perspektyw w tej części Europy**

W dniach 23-26 października br. w Dworze Artusa w Gdańsku odbędzie się międzynarodowa konferencja na temat „Literatura, wartości i europejska tożsamość”. Wezmą w niej udział naukowcy, pisarze i dziennikarze z siedmiu krajów środkowoeuropejskich, przedstawiciele krajów bałtyckich, niemieccy i polscy studenci, a także znane osobistości z życia publicznego i kulturalnego z Polski i Niemiec. Konferencję organizuje Fundacja Konrada Adenauera, we współpracy z Uniwersytetem Gdańskim. Jest to druga konferencja literacka z cyklu środkowoeuropejskich spotkań zainicjowanych przez niemiecką fundację. Pierwsza miała miejsce jesienią 2002 roku w Pradze. Konferencje odbywają się co roku w innym kraju i stanowią forum do dyskusji w gronie intelektualistów o problemach literatury i kultury w procesach przemian związanych z integracją europejską. W spotkaniu w Dworze Artusa w tym roku po raz pierwszy udział wezmą przedstawiciele krajów bałtyckich – z taką propozycją wystąpił Uniwersytet Gdański. Będą obradować wraz z uczestnikami z Czech, Niemiec, Polski, Rumunii, Słowacji i Węgier nad sprawami kształtowania wspólnych perspektyw w tej części Europy.

Gdańska konferencja będzie również okazją do oceny stanu stosunków między Niemcami i ich wschodnimi sąsiadami. Wymianie poglądów służyć ma dyskusja panelowa na temat „Ojczyzna w Europie”. Będą w niej uczestniczyli m.in. wiceprzewodniczący Bundestagu dr Norbert Lammert i pisarz Paweł Huelle. W trakcie konferencji odbędzie się także w Wydziale Filologiczno-Historycznym spotkanie dyskusyjne dotyczące „wypędzenia”. Weźmie w nim udział m.in. były ambasador Polski w RFN Janusz Reiter. Kierowane przez niego Centrum Stosunków Międzynarodowych wydało niedawno wraz z wydawnictwem Więź poświęconą tej tematyce



„Modernizacja i wiara” międzynarodowa konferencja (wrzesień 2002) w Krakowie współorganizowana przez Fundację Konrada Adenauera

książkę „Pamięć wypędzonych”. Wydaniem literackim podczas konferencji będzie niewątpliwie odczyt głośnego pisarza niemieckiego Arno Surminkiego, urodzonego w 1934 roku w Jegławkach koło Kętrzyń, który w swych powieściach i opowiadaniach wielokrotnie podejmował temat ziemi urodzenia. Pisarza interesuje również współczesność tych terenów. Jego powieści „Jokehnen”, „Polninken”, „Grunowen” i „Sommer vierundvierzig” tworzą przejmującą tetralogię poświęconą byłym Prusom Wschodnim. Pokazują niemożność powrotu do przeszłości.

Na miejsce tegorocznego spotkania wybrano Gdańsk – miasto o szczególnym znaczeniu historycznym, rozstawione w świecie również przez literaturę. Warto też wspomnieć tu o współorganizatorze konferencji. Fundacja Konrada Adenauera jest instytucją o charakterze politycznym, ideowo zbliżoną do Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii Niemiec CDU. Początki jej działalności sięgają lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. W roku 1964 przyjęła imię pierwszego kanclerza RFN. Jej główne siedziby mieszczą się w Sankt Augustin pod Bonn i w Berlinie. Do statutowych zadań należą m.in. działania na rzecz

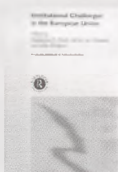
kształcenia politycznego, badań naukowych i popierania młodzieży uzdolnionej. Podejmuje również program inicjatyw kulturalnych, na który składają się wystawy, odczyty i nagrody. Dotychczas ponad 6 tys. stypendystów z Niemiec i Europy Środkowo-Wschodniej skorzystało z pomocy fundacji. Co roku w różnych organizowanych przez nią imprezach uczestniczy około 150 tys. osób.

Fundacja Konrada Adenauera podejmuje także działania służące wspieraniu jedności Europy oraz zachodzących w niej procesów demokratyzacji i transformacji. Jako pierwsza z niemieckich fundacji politycznych utworzyła jesienią 1989 r. swoją filię w Polsce. Organizuje tu seminaria, wykłady i spotkania oraz wydaje publikacje, mające przyczynić się do niemiecko-polskiego zbliżenia. Nawiązuje w ten sposób do myśli politycznej swojego patrona, który w okresie powojennym doprowadził do pojednania demokratycznych Niemiec z Francją i był jednym z inicjatorów integracji europejskiej. Jego polityka wobec krajów zachodnioeuropejskich stała się dzisiaj wzorem do kształtowania stosunków Niemiec z Polską i innymi krajami naszego regionu.

► Mirosław Ossowski

ABE
— A.B.E. Marketing —
PREZENTUJE:

Tytuł: **Institutional Challenges in the European Union**. 05/2002. Autorzy: Hosli, Madeline. Van Deemen, Ad M.. Seria: Routledge Advances in European Politics Ser. Wydawnictwo: Routledge Taylor & Francis Group. Twarda oprawa ISBN: 0-415-25192-3, stron 224



Książka rozpatruje, jak reformy wewnętrzne UE mogłyby wpływać na przyszłą politykę Europejskiego Parlamentu. Podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, jak UE może sobie poradzić z nadchodzącym rozszerzeniem, jak może być w pełni demokratyczna. Książka omawia problemy z zakresu rolnictwa, polityki handlowej, monetarnej w dobie ekonomicznego i monetarnego zjednoczenia.

Tytuł: **European Integration in the Twenty-First Century: Unity in Diversity?**. 03/2002. Autorzy: Farrell, Mary. Newman, Michael. Wydawnictwo Sage Publications. Miękka oprawa ISBN 0-7619-7219-6. Twarda oprawa ISBN 0-7619-7218-8. Stron 220



Analizuje obszary często pomijane w przyszłości zjednoczonej Europy. Takie jak: polityka kulturalna, odrębności językowe, specyfika regionów, demokracji, bezpieczeństwa. Książka wskazuje sposoby budowania europejskiej jedności i zachowania własnej odrębności.

Tytuł: **Encyclopedia of the European Union**. Autor: Desmond Dinan.. Wydawnictwo: Macmillan Reference LTD. Twarda oprawa 254 mm x 178 mm. ISBN: 0333712625. Sierpień 1998, 600 stron.



Książka zawiera jasno podaną strukturę Unii Europejskiej. Ponad 700 haseł z artykułami informacyjnymi o funkcji poszczególnych instytucji UE

Powyższe książki można przeglądać/zakupić w księgarni ABE Marketing oddz. Trójmiasto, Sopot al. Niepodległości 767, e-mail: trojmiasto@abe.com.pl, tel./fax 550-09-36, 0-608-520-298

NIECH ZMIANA będzie szansą

III Międzynarodowy Kongres Ekonomiczny

**III Kongres „Opportunities of change”
odbył się w Sopocie, na Wydziale
Zarządzania UG**

Pomysł na zorganizowanie Międzynarodowego Kongresu Ekonomicznego zrodził się w listopadzie 2000 roku w Swinoujściu, podczas konferencji naukowej pt. „Niech zmiana będzie szansą”. Jej organizatorem było Koto Naukowe Finansów i Zarządzania przy Uniwersytecie Szczecińskim. Spotkali się wówczas członkowie najbardziej aktywnych kół w Polsce. Studenci prezentowali swoje osiągnięcia naukowe, dyskutowali. Przy tej okazji powstał pomysł zorganizowania międzynarodowej konferencji, w której uczestniczyliby studenci, naukowcy i eksperci od ekonomii i zarządzania z całej Europy. Nad przygotowaniem takiego spotkania zaczęli pracować członkowie Zrzeszenia Studenckich Kół Naukowych – ogólnopolskiej federacji, działającej przy największych uczelniach. Jej celem jest integracja studenckich kół naukowych, promocja ich działalności, pomoc w realizacji projektów, prowadzenie badań oraz współpraca z instytucjami krajowymi i międzynarodowymi. Po kilku miesiącach ciężkiej pracy – udało się. W listopadzie 2001 r. w Warszawie, pod honorowym patronatem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, odbył się I Międzynarodowy Kongres Ekonomiczny. Impreza była niezwykle udana. W wykładach, dyskusjach panelowych oraz wydarzeniach towarzyszących wzięły udział osoby z Polski oraz innych krajów europejskich, co sprzyjało integracji w duchu przygotowań do członkostwa w Unii Europejskiej.

Drugi kongres zorganizowano już w parę miesięcy później, w kwietniu 2002 r. w Ryni, nieopodal Warszawy. Honorowy patronat objął wówczas prof. Leszek Balcerowicz. Jak przyznają uczestnicy wydarzenia, konferencja stanowiła prawdziwą intelektualną przygodę, w czasie której mieli okazję zapoznać się m.in. z nowymi trendami w nowoczesnej ekonomii.

Trzeci w Sopocie

Nad trzecią edycją kongresu „Opportunities of change” honorowy patronat roztoczyła dr Krystyna Łybacka, minister

edukacji narodowej i sportu. Tym razem na miejsce spotkania wybrano Sopot; Wydział Zarządzania UG. W dniach 3-6 lipca br. uczestnicy III kongresu mieli okazję wysłuchać odczytów oraz wziąć udział w dyskusjach toczących się w ramach czterech paneli: „Globalizacja i zrównoważony wzrost gospodarczy”, „Nowe tendencje w zarządzaniu”, „Edukacja a rynek pracy” oraz „Rola informatyki w zarządzaniu i rozwój e-biznesu”. Łącznie naukowcy, przedsiębiorcy oraz studenci z Polski, Rumunii, Mołdawii, Litwy i USA wygłosili 38 referatów.

– *Każdy student zainteresowany wystąpieniem podczas konferencji mógł przesłać swój referat, który następnie był oceniany i zatwierdzany przez Radę Programową. Zainteresowanie takim wystąpieniem przejawiają zazwyczaj studenci z wyższych lat, którzy myślą o rozpoczęciu kariery naukowej – mówi Mariusz Jasek z Koła Naukowego Strateg, współorganizatora konferencji. – Dla nas, studentów, udział w kongresie to nie tylko szansa na poszerzenie wiedzy, ale również możliwość zdobycia nowych kontaktów, nawiązania znajomości, które mogą okazać się ważne w przyszłości. To także integracja środowiska naukowego ze światem biznesu – dodaje.*

Integracja przede wszystkim

Podstawową ideą III kongresu, jak i poprzednich, było utworzenie unikatowej platformy wymiany myśli, opinii i doświadczeń pomiędzy naukowcami, biznesmenami oraz studentami z całego świata. Celem konferencji była także promocja wśród studentów działalności naukowej, jako jednej ze ścieżek własnego rozwoju. Istotnym zagadnieniem była również prezentacja wyzwań współczesnego biznesu, trendów w globalnej ekonomii, promocja europejskiej idei integracji środowisk naukowych oraz światowej integracji studenckich kół naukowych.

Oprócz referatów i dyskusji, uczestnicy mieli także możliwość udziału w warsztatach w ramach panelu „Edukacja a rynek pracy”. Ich tematyka dotyczyła zarówno umiejętności związanych np. z zarządzaniem projektami, jak i tzw. umiejętności miękkich, często poszukiwanych przez pracodawców w procesie rekrutacji.

► (MD)

Wnioskując o grant nie rozwodziliśmy się nad stanem naszej bazy lokalowej, skupiając się na naukowych osiągnięciach i zamierzeniach. Dla fundacji, która konsekwentnie stara się wspierać najlepszych, one są bowiem najważniejsze
– wspomina prof. Grzegorz Węgrzyn

REMONT

z funduszu MILAB

Katedra
Biologii Molekularnej

W polskich placówkach naukowo-badawczych jest często tak: świetna kadra, doskonały sprzęt, ambitne projekty i... ciekący dach, nieszczelne okna, pękające grzejniki, niesprawną instalację elektryczną. W takich warunkach da się pracować, ale tylko do czasu. Przychodzi moment, gdy uniemożliwiają one prowadzenie doświadczeń albo niweczą efekty wcześniejszych działań. Dlatego też Fundacja na rzecz Nauki Polskiej stworzyła program MILAB, przeznaczony właśnie na dofinansowanie robót związanych z naukowym zapleczem, z infrastrukturą. Remont przeprowadzony rok temu w siedzibie Katedry Biologii Molekularnej został sfinansowany z tychże środków, o czym informuje pamiątkowa tablica.

Grant na okna

– O taki infrastrukturalny grant starały się liczne instytuty, wydziały, pracownie, katedry. Konkurencja była ogromna. Znaleźliśmy się wśród ponad dwudziestu wnioskodawców, których FNP, po ostrej selekcji, postanowiła wesprzeć. Wystąpiliśmy o 900 tys. złotych, otrzymaliśmy 400 tys. Wystarczyło na wymianę okien, założenie klimatyzacji i remont instalacji elektrycznej. Za 280 tys. zł. przyznanych nam w tym roku wymienimy podłogi i meble w laboratoriach – mówi prof. dr hab. Grzegorz Węgrzyn, dziekan Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii, kierujący Katedrą Biologii Molekularnej.

Biologia molekularna jest dyscypliną stosunkowo młodą i z wielką przyszłością. Zespół współpracowników profesora Węgrzyna to – licząc z doktorantami – 30 osób, w większości ludzi młodych. Ma do dyspozycji nowoczesne wyposażenie, porównywalne z najlepszymi laboratoriami Europy i świata. Realizuje aktualnie 12 projektów badawczych, finansowanych przez resort, krajowe fundacje, Narodowy Instytut Zdrowia USA, brytyjską instytucję Welcome Trust, a także Unię Europejską.

Tematem zainteresowań gdańskich biologów molekularnych są m.in. takie zagadnienia jak: regulacja ekspresji genów bakterii i wirusów, mechanizm re-

plikacji materiału genetycznego w komórkach, „czipy”, czyli szybkie wykrywanie DNA, biologiczna rola świecenia bakterii, a także problemy genetyki człowieka, mechanizmy chorób spowodowanych mutacjami oraz rzadkie choroby genetyczne.

Doświadczenia Katedry Biologii Molekularnej potwierdzają, że są sytuacje, gdy merytoryczny poziom kadry, jej dorobek i cenne publikacje w renomowanych naukowych czasopismach, dobry sprzęt, odczytniki, a nawet granty przyznane na badania nie wystarczą, by realizować ambitne projekty.

Gdy rzeczywistość „skrzeczy”

Katedra mieści się w budynku przy ul. Kładki w Gdańsku. To obiekt historyczny, przedwojenna siedziba żeńskiego gimnazjum Victoriaschule, oślawionego martyrologią Polaków we wrześniu 1939 roku.

– Praca mikrobiologiczna ma swoje prawa, musi przebiegać w warunkach sterylnych i jałowych. To się nam już nie udawało. Stare mury i okna, przeciążona instalacja elektryczna okazały się barierą nie do przebycia. Osiągnęliśmy granicę możliwości. Latem pracowników nękało gorąco, zimowe niskie temperatury zmuszały do pozostawiania w kurtkach i płaszczach – mówi prof. Grzegorz Węgrzyn.

Podłoga w laboratorium biochemicznego-genetycznym nie jest odporna na działanie chemicznych substancji. Bę-

dzie teraz wymieniona, chociaż o położeniu posadzki nie ma mowy z uwagi na obciążenie, groźne dla osiadającego budynku.

Prof. Węgrzyn wspomina wizytę ekipy sanepidu sprzed kilku lat. Po jej interwencji zmieniano wykładzinę – podłoga była dziurawa i pani inspektor o mały włos nie skrzyła nogi. Dzięki pieniądзом z programu MILAB pomieszczenia katedry zyskują standard odpowiadający wymogom pracy doświadczalnej, spełnia warunki pracy bezpiecznej.

– Cieszymy się, że znaleźliśmy się w gronie wybranych, którym te fundusze przyznano. Oczywiście, wnioskując o grant nie rozwodziliśmy się nad stanem naszej bazy lokalowej, skupiając się na naukowych osiągnięciach i zamierzeniach – stwierdza prof. Węgrzyn. – Dla fundacji, która konsekwentnie stara się wspierać najlepszych, one są bowiem najważniejsze. Rzeczywistość jednak „skrzeczy” i często nie da się utrzymać pracy na właściwym poziomie właśnie wskutek niedostatków infrastruktury. Uczelnie nie są w stanie same sobie ze wszystkim poradzić, bo potrzeby są ogromne, pieniędzy zawsze za mało. Wydziały czy katedry, dysponując środkami na działalność statutową, nie mogą wydać ich na inny cel, choćby na zakup krzesła, czy kserografu. Program MILAB, którego fundusze też są ograniczone, stanowi próbę wypełnienia tej luki.

► Maria Blarowska



W starym budynku (po prawej stronie) mieści się katedra Biologii Molekularnej

Fot. Archiwum

– *Nasi absolwenci mówią na odchodnym, że studiowali z luksusem łatwego kontaktu z pracownikami naukowymi. Rzeczywiście, staramy się być zawsze do ich dyspozycji, gdy tego potrzebują. A oni potrafią egzekwować – uśmiecha się prof. Szczesniakowa*

W czerwcu 1997 roku Zakład Sławistyki wyodrębniony został z Instytutu Filologii Słowiańskiej w samodzielny Katedrę Sławistyki. Tym samym Gdańsk stał się jednym z siedmiu ośrodków sławistycznych w kraju, obok takich m.in. uczelni jak Uniwersytet Jagielloński, Warszawski, Śląski, czy Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. W roku akademickim 1997/98 rozpoczęło tu studia 50 osób. W ciągu pięciu lat „wykruszyło” się zaledwie kilkoro. Pozostali opuścili już mury uczelni z tytułami magistrów lub właśnie szykują się do obrony prac dyplomowych. Pierwsi absolwenci mijają na korytarzu młodszych kolegów, którzy w październiku rozpoczną studia.

W tym roku o jedno miejsce na gdańskiej sławistyce, bardzo wysoko ocenionej przez Państwową Komisję Akredytacyjną, ubiegało się osiem osób.

– *Zainteresowanie tym kierunkiem utrzymuje się właściwie na stałym poziomie. Co roku przyjmujemy 30-35 osób, z których tylko nieliczne rezygnują już w trakcie nauki. Wyjątkiem był pierwszy nabór, poprzedzony akcją informacyjno-promocyjną w trójmiejskich szkołach średnich o powołaniu sławistyki. Przyjęliśmy wtedy więcej słuchaczy – mówi kierująca katedrą dr hab. Krystyna Szczesniakowa, prof. UG.*

Moda czy pragmatyzm?

Czym tłumaczyć powodzenie studiów sławistycznych, niełatwych przecież, jak wszystkie filologie, obejmujących gramatykę, językoznawstwo, wiedzę o literaturze oraz praktyczną naukę obcego języka?

Prof. Szczesniakowa widzi w tym przejaw pragmatyzmu młodzieży.

– *Oni już wiedzą – mówi – że dobra znajomość jednego lub dwóch języków zachodnich stanowi dzisiaj pewien standard. Trzeba umieć coś więcej, aby zyskać atuty na rynku pracy. Rozumują tak: jeśli do standardu dodać język małego kraju, znajdującego się poza Unią, leżącego w regionie, w którym zawsze dzieje się coś ciekawego i który jest atrakcyjny turystycznie, to zwiększa się szanse znalezienia w przyszłości ciekawej pracy.*

Prof. Krystyna Szczesniakowa nie ukrywa podziwu dla swoich studentów,

NIEZBYT CZYŚCI rusycyści

Pięć lat gdańskiej sławistyki



Małgorzata Gudaniec (druga od lewej), pierwsza absolwentka sławistyki

Fot. Archiwum

którzy myśląc praktycznie, bardzo często łączą studia sławistyczne z innymi, dalekimi od filologicznych, np. turystyką czy prawem. Wielu słuchaczy legitymuje się dobrą znajomością kilku języków zachodnich, niektórzy absolwenci już mają pracę jako rezydenci biur turystycznych w Chorwacji, tłumacze na promach. Inni myślą o studiach doktoranckich.

– *Dusan Paździerski, jeden z naszych dwóch native speakerów, lektor serbskiego, nawiązał współpracę z Ogólnokształcącym Liceum Programów Indywidualnych. Jeśli inne szkoły zainteresują się serbskim i chorwackim, nasi absolwenci będą mogli też uczyć w szkołach. Umożliwimy wtedy studentom odbycie kursu pedagogicznego, dającego uprawnienia nauczycielskie – zapewnia prof. Szczesniakowa.*

My im wiedzę – oni nam młodość

Tematyka pierwszych prac magisterskich zaskakuje rozległością zainteresowań. Ich autorzy nierzadko penetrują obszar języka, kultury, sztuki i socjologii. Piszą o polskich neopoganach, o owocach w przysłowiach Serbów, Rosjan, Polaków i Chorwatów, a antroponomii łemkowskiej na nagrobkach Komańczy i okolic.

– *Nasi absolwenci mówią na odchodnym, że studiowali w ciepiarnianych warunkach, kameralnie, z luksusem łatwego kontaktu z pracownikami naukowymi. Rzeczywiście, staramy się być zawsze do ich dyspozycji, gdy tego potrze-*

bują. A oni potrafią egzekwować – uśmiecha się prof. Szczesniakowa. Dodaje, trochę żartem, że kameralne warunki są wymuszone przez sytuację lokalową katedry, która ma tylko cztery własne pomieszczenia, małe pokoje, w tym sekretariat i bibliotekę, pełniące też funkcje sal dydaktycznych.

– *W gruncie rzeczy jednak o atmosferze studiowania decyduje coś innego. Kadrę i słuchaczy konsoliduje nie tylko ciasnota, czy trudności w dotarciu do literatury. My dzielimy się ze studentami wiedzą, oni z nami – młodością, przebojowością, umiejętnością nawiązywania kontaktów – w kraju i za granicą. To studenci z koła naukowego organizują z pomocą pracowników międzynarodowe sesje sławistyczne. Wydeptują ścieżki w poszukiwaniu sponsorów, goszczą we własnych domach uczestników z zagranicy. To oni urządzają pikniki, otręsiny, uroczyste obchody święta Savy, patrona katedry.*

Jedna ze studentek, będąc na stażu w Chorwacji, nawiązała kontakt z wydanictwem, które umożliwiło zakup słowników z dużym upustem. Z Belgradu i Nowego Sadu otrzymujemy regularnie książki do naszej biblioteki – po kilkadziesiąt tomów co jakieś dwa miesiące. Nasi lektorzy, Dusan Paździerski, absolwent polonistyki w Belgradzie i bibliotekarstwa w Nowym Sadzie oraz Milan Dusan, po studiach aktorskich w Belgradzie, dzięki swoim znajomościom w Serbii i Chorwacji ułatwiają

wyjazdy studentom, pomagają też katedrze. Dusan i Milan są animatorami wielu działań – koła teatralnego i translatorskiego, imprez, na których wspólnie bawią się studenci i nauczyciele – opowiada pani profesor.

Slawistyka, ale dlaczego?

Katarzyna Miotk i Anna Litkiewicz ukończyły już IV rok slawistyki. Dusan Paździerski ocenia, że opanowały w tym czasie serbski na zadowalającym poziomie, a gramatykę tego języka znają lepiej niż niejeden przeciętny Serb. Pozytywnie zaliczyły test językowy, taki jaki serbscy uczniowie zdają ubiegając się o przyjęcie do szkoły średniej.

Studentki nie mają jeszcze skryształizowanych planów zawodowych. Może uda się zostać na uczelni, być pilotem wycieczek do Serbii i Czarnogóry, podjąć pracę w turystycznym biurze albo zająć się tłumaczeniami. Obie jeszcze dzisiaj spotykają się ze zdziwieniem, że podjęły akurat takie studia. – *Do czego ci serbski albo chorwacki?* – dociekają znajomi.

O wyborze przesądził przypadek. Katarzyna postanowiła się sprzeniewierzyć ekonomii, więc po maturze w liceum ekonomicznym zaczęła myśleć o filologii. Inna kultura, nowe języki – slawistyka wydała jej się godna zainteresowania, choć o serbskim nie miała pojęcia, a byłej Jugosławii nigdy nie odwiedziła. Anna zdawała na psychologię i slawistykę, dostała się na oba kierunki. W podjęciu decyzji pomogły dni otwarte, przypadkowe spotkanie ze znajomymi. Po czterech latach nie żałują, że właśnie tu postanowiły się kształcić. Weszły w mało znany, choć nie tak przecież odległy krąg słowiańskiego świata, który powinien nam być bliski, lecz nie jest, bo niewiele o nim wiemy.

Z serbskiego na kaszubski

Pytam o przyczyny aktywności studentów slawistyki w trzech kołach naukowych, zastanawiamy się, dlaczego relacje między słuchaczami a pedagogami są tu ściślejsze i mniej „urzędowe” niż gdzie indziej.

– *To nieduża katedra, wszyscy właściwie się znamy. Kontakty z kadrą, choć razem się bawimy czy występujemy w kabarecie, nie przekraczają jednak pewnych granic. Nie jesteście kolegami, bo tak być nie powinno. Wspólna zabawa czy działalność w kołach to sposób na to, by studiowanie nie było tylko uczeniem się* – stwierdzają.

Dusan Vladislav Paździerski zdaje się nie liczyć czasu poświęcanego kołu translatorski, którego jest opiekunem. Efekty są.

– *Dwie moje studentki, Alicja Drak i Halina Śledziowska, po raz pierwszy w historii dokonały tłumaczenia tek-*

stu z serbskiego na kaszubski, przekonując się ile jest składniowych, leksykalnych i językowych podobieństw między dwoma słowiańskimi dialektami, które przetrwały na obrzeżach w pierwotnej formie.

Studenci z koła translatorski podjęli się też przekładu serbskich opowiadań postmodernistycznych na polski. Jeśli będą dobre, może uda się je wydać.

Jesteśmy także dumni i z witryny, i ze strony internetowej katedry. Zapraszamy do ich odwiedzania! – mówi Dusan.

Ideę witryny wymyślili z Milanem, a zbudowali ją studenci Łukasz Twardowski i Szymon Wróblewski.

Niezbyt czyści rusycyści

– *Zespół pracowników naszej katedry tworzą osoby o różnych indywidualnościach i naukowych zainteresowaniach. Jesteśmy wychowanymi różnych uczelni. Charakteryzuje nas jednak to, że trzymamy się razem* – przyznaje prof. Krystyna Szcześniakowa.

Pani profesor, absolwentka UMK w Toruniu, jest jedyną polonistką w gronie rusycystów i serbokroatyistów.

Dzisiejsi pracownicy Katedry Sławistyki to w większości ludzie (poza najmłodszym „nabytkiem”, mgr Moniką Gostomską z Katowic) sukcesywnie ściągani do Gdańska przez prof. dr. hab. Leszka Moszyńskiego, który przez lata konsekwentnie i uparcie dążył do wyodrębnienia slawistyki na UG, do stworzenia takiego kierunku studiów. Przekonany, że tak się w końcu stanie, skupiał wokół siebie serbokroatyistów z Krakowa (absolwentkami UJ są dr Regina Wyżkiewicz-Maksimow i Jolanta Dziuba) oraz Warszawy (dr Agnieszka Spagińska-Pruszek), a także rusycystów po UG (prof. Halina Wątróbska, dr Dorota Żyłkowa, dr Jarosław Karzarnowicz).

– *Profesor Moszyński kompletował kadrę przyszłej slawistyki, będąc jeszcze dyrektorem Instytutu Filologii Rosyjskiej. Problemem było zapewnienie odpowiedniej liczby godzin zajęć dydaktycznych, ale jakoś udawało się wszystkim „zaspodarować”. Popatrywano tylko na nas czasem z dystansem komentując, że to „niezbyt czyści rusycyści”* – wspomina prof. Szcześniak.

► Anna Jęsiak

Konkurs Literacki UG Edycja druga 2003

Jury drugiej edycji Konkursu Literackiego Uniwersytetu Gdańskiego, w składzie Zbigniew Żakiewicz (przewodniczący jury), Aleksander Jurawicz, Daniel Odija, Adam Majewski, Tomasz Maliszewski (kierownik ACK UG), po zapoznaniu się z 262 nadesłanymi zestawami prozatorskimi na posiedzeniu 5 września 2003 roku przyznało pierwszą nagrodę (2000 zł) Ryszardowi Jasińskiemu, Tuplice, za książkę „Niewidzialna władza”; drugą nagrodę (1500 zł) Justynie Witkowskiej, Radzynek, za cykl opowiadań „O pewnym człowieku”; trzecią nagrodę (1000 zł) Dariuszowi Bazackowi, Gdynia, za opowiadanie „Ostatni piękny widok”.

Nagrodę specjalną dla studenta UG (1750 zł) Borysowi Kossakowskiemu, Gdańsk, za opowiadanie „Kryminologia”; oraz pięć równorzędnych wyróżnień (po 500 zł) Ewie Grętkiewicz, Konin, za opowiadanie „Szmaty”, Piotrowi Kępskiemu, Warszawa, za opowiadanie „Ostry i szybki... Portret naszego czasu”; Klaudiuszowi Kusiowi, Kraków, za cykl prozatorski „Ludzie”; Rafałowi Lato, Jędrzejów, za opowiadanie „Vice versa”; Klaudiuszowi Kamilowi Manasterskiemu, Dziekanów Polski – Łomianki, za opowiadania „Tramwaj zwany 805N” oraz „MUCHY”.

Jury postanowiło wyróżnić drukiem w pokonkursowej antologii prace Magdaleny Mirki, Ridgewood, Stany Zjednoczone – opowiadanie „Trupiańnica” (wyróżnienie w pierwszej edycji Konkursu Literackiego UG za opowiadanie „Anioł”); Adama Błaziejewicza, Chełmno – opowiadanie „Komar w bursztynie”; Krzysztofa Mika, Aachen, Niemcy – opowiadanie „Jaszczurka”; Marka Andrzeja Okońskiego, Łódź – opowiadanie „Kandydat idealny”.

Uroczyste wręczenie nagród oraz spotkanie z laureatami i autorami wyróżnionych prac odbędzie się na początku listopada w Gdańsku. Wszystkie wymienione teksty zostaną opublikowane w pokonkursowej antologii na początku 2004 roku. Już teraz zachęcamy do udziału w trzeciej edycji konkursu – termin nadsyłania prac prozatorskich upływa 30 czerwca 2004 roku, zasady nie uległy zmianie.

Organizatorem konkursu jest Akademickie Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego: Gdańsk 80-952, ul. Wita Stwosza 58, tel. +48 58 5529 450, tel./fax +48 58 5529 300, e-mail ack@univ.gda.pl, www.ack.gda.pl

Poezja Osieckiej ma bardzo polskie korzenie, wyrasta z realiów określonego czasu, ogarnia kawał polskiej historii, powojennej rzeczywistości i obyczaju. W tym sensie pozostaje nieprzekładalna

OSIECKA

po polsku i angielsku

Maybe Theatre Company



Na scenie Teatru Atelier im. Agnieszki Osieckiej w Sopocie dużo tego lata śpiewano. Nie zabrakło też piosenek autorstwa patronki teatru w wykonaniu uczestników kolejnej edycji festiwalu jej imienia. Żaden z wykonawców goszczących w tym sezonie w Atelier nie zrobił jednak takiej furory jak Maybe Theatre Company z programem „Niech żyją młode żądze”, złożonym z piosenek Agnieszki Osieckiej, wybranych i zaaranżowanych przez Jarosława Ziętka. Na koncertach brakowało wolnych miejsc, aplauz publiczności był ogromny. Młodzi wykonawcy, studenci trójmiejskich uczelni, zdemontrowali – ku zaskoczeniu wielu – prawdziwy profesjonalizm.

Jarek to wymyślił

Pomysł tego muzycznego spektaklu ma dość długą historię. Parę lat temu, gdy Agnieszka Osiecka żyła jeszcze i bywała stałym gościem teatru przy sopockiej plaży, Jarosław Ziętek, gitarzysta,

lider grupy „Jarek Ziętek Band”, poszedł wieczorem do stolika, przy którym artystka siedziała z grupą przyjaciół. Powiedział: „zrobie tu kiedyś koncert piosenek Osieckiej”.

Agnieszka odeszła, teatrowi nadano jej imię, czas mijał. Rok temu Jarek Ziętek wraz z Tadeuszem Wolańskim, założycielem i producentem Maybe Theatre Company stwierdzili, że pora działać.

Ziętek wybrał 30 piosenek z przebogatego dorobku Osieckiej. Znalazły się wśród nich i bardzo znane, często wykonywane, i starsze, trochę zapomniane, jak choćby „Kocio”, „Zdzich”, „Piosenka o Zielińskiej”, a nawet przebój z serialu „Czterej pancerni i pies”, czyli „Deszcze niespokojne”, utwór na ogół niekojarzony z autorstwem Osieckiej. Gwoździem spektaklu miały być także piosenki przetłumaczone na angielski przez dr. Tadeusza Wolańskiego, pracownika Instytutu Anglistyki UG. Wszyscy spodzie-

wali się, że będzie ich kilkanaście, a ostatecznie usłyszeliśmy tylko pięć.

„Za te polskie dwa tysiące”

– Już w czasie prób okazało się, że niektóre tłumaczenia, choć wydawały mi się udane, wymagają przeróbek, bo trudno je zaśpiewać, czego – nie będąc muzykiem ani wokalistą – nie wziąłem pod uwagę.

Poezja Osieckiej ma bardzo polskie korzenie, wyrasta z realiów określonego czasu, ogarnia kawał polskiej historii, powojennej rzeczywistości i obyczaju. W tym sensie pozostaje nieprzekładalna. Można znaleźć odpowiednie słowa w obcym języku, lecz nie da się oddać finezji tych utworów, przenieść ich na głębię innych doświadczeń i mentalności. Jeśli bohaterowie „Okularników” „wiążą koniec z końcem za te polskie dwa tysiące”, to gorzki sens tego tylko tutaj będzie w pełni zrozumiały – mówi Tadeusz Wolański.

Jak oni to robią?

Maybe Theatre Company to teatralna kompania o statusie koła naukowego. Tadeusz Wolański stworzył ją dwanaście lat temu z grupą studentów anglistyki. Był przekonany, że wspólna praca-zabawa to doskonała okazja do przeniesienia relacji nauczyciel-student na inną płaszczyznę, do lepszego wzajemnego poznania.

Z czasem adepci uniwersyteckiej anglistyki zaczęli w zespole ustępować miejsca kolegom z innych kierunków i uczelni, a nawet liceów, którzy też dobrze władają angielskim. Do tej pory przewinęło się przez Maybe Theatre Company ponad 500 osób. Formuła zespołu jest zresztą taka, że nie ma on stałego składu, a do każdej kolejnej realizacji przeprowadza się nabór. W spektaklu „Niech żyją młode żądze” anglistykę reprezentowała tylko jedna wykonawczyni, Izabela Bieszk z V roku, która wielokrotnie występowała już z kompanią. Pozostałe wokalistki to: Gosia Kudlik z III roku rusycystyki i II roku administracji, Anna Lipska z III roku kosmologii Akademii Medycznej w Bydgoszczy, Anna Wojciechowska z III roku ekonomii oraz Iza Zięba z II roku prawa. Śpiewający panowie to Kuba Bartnicki z II roku chemii PG, Adam Kaufhold z III

roku socjologii i Adam Zalewski – absolwent zarządzania UG.

– Podziwiam ich za entuzjazm, dyscyplinę, dążenie do osiągnięcia możliwie najlepszych rezultatów. Próby rozpoczęły się w kwietniu, a to już na uczelniach czas zaliczeń i sesji egzaminacyjnej. Mimo to wszystko przebiegało sprawnie. Oni po prostu wiedzą, że w odróżnieniu od profesjonalnych teatrów, nie mamy stałego repertuaru. Nową pozycję prezentujemy zwykle krótko, więc nie ma szans, aby coś poprawić, doszlifować, by każdy kolejny wieczór był lepszy. Każdy musi być udany, najlepszy, bo następnych nie będzie – stwierdza Tadeusz Wolański.

64. premiera

„Maybe Theatre Company” ma w do robku musicale, komedie, dramaty, jednoaktówki, słuchowisko radiowe, wiele muzycznych spektakli i występów. „Niech żyją młode żądze” to sześćdziesiąta czwarta premiera zespołu. Wyjątkowa nie tylko dzięki scenie, dla której i na której powstała, i nie tylko z powodu wspaniałych piosenek.

Młodzi wykonawcy, których Tadeusz Wolański nazywa z dumą nieoszlifowanymi jeszcze diamentami, wnieśli naturalność, witalność, świeżość i ogromną kulturę interpretacji. Jarosław Ziętek dokonał wspaniałych aranżacji, dokładając też starań, by chórki i solówki brzmiały jak należy. Dwugodzinny (nie licząc bisów) spektakl ani przez moment nie nuży, co zawdzięcza nie tylko układowi piosenek, ale pewnej koncepcji ich prezentowania, bez ambicji silenia się na aktorstwo, co bywa pretensjonalne. W tym spektaklu „gra” młodość i muzyka, troska o profesjonalizm, o czystość wykonania, doskonałą dykcję, emanującą radość bycia na scenie. Niektóre utwory zostały wzbogacone o choreografię, o rodzajowe, teatralne scenki rozgrywane się w tle. Opracowała to Kaja Skwara, absolwentka gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu, która dla „Maybe Theatre” przygotowała ostatnio choreografię do „Dzwonnika z Notre Dame”.

„Niech żyją młode żądze” – to okazja do wzruszeń, wspomnień, refleksji i śmiechu („Cyganek” w wykonaniu Jarosława Ziętka bawi do łez!).

Wakacyjny sukces teatralnej kompanii zapewne nie pozwoli jej spocząć na laurach.

– Już myślimy o następnej premierze, lecz jeszcze nie zdecydowaliśmy, co to będzie. Poczekamy, aż wypowie się zarząd, wybierając któryś ze zgłoszonych projektów – poinformował Tadeusz Wolański.

► Olga Ankowska

SZCZEGÓLNY

majowy wieczór...

Profesor Marian Grochociński,

jeden z twórców gdańskiej

pedagogiki, nauczyciel nauczycieli,

niezapomniany wychowawca,

odszedł od nas w 1995 roku

W jeden z ciepłych wiosennych wieczorów, 22 maja w Centrum Ekumenicznym przy ulicy Polanki, zebrał się niecodzienni goście. To goście, dla których duże znaczenie miał zarówno mistyczny nastrój potęgowany mgłą, kojąco wieńczącą duszny dzień, jak też piękno i podniosły nastrój wewnątrz tego modlitewnego ośrodka. Przybyli bowiem na spotkanie z Mistrzem i Przyjacielem, na Jego urodziny, z muzyką, śpiewem i poezją świętowane corocznie, choć Solenizant od lat uczestniczył w tych celebracjach milcząco....

Profesor Marian Grochociński, jeden z twórców gdańskiej pedagogiki, nauczyciel nauczycieli, niezapomniany wychowawca, odszedł od nas w 1995 roku. Od pierwszej rocznicy tego pożegnania datuje się niezwykle tradycja, zgodnie z którą bliscy i dalsi przyjaciele oraz znajomi Profesora przybywają na wspomnieniowy wieczór, niezmiennie ubarwiany przepiękną muzyką komponowaną przez mgr. Stanisława Kwiatkowskiego, towarzyszącym jej śpiewem oraz recytacjami Norwida i Tuwima w pięknym wykonaniu profesor Marii Mendel i dr Małgorzaty Puchowskiej, a ostatnio także wierszy dedykowanych lub inspirowanych osobą Mariana Grochocińskiego.

O artystyczną oprawę spotkań troszcą się pracownicy Zakładu Wczesnej Edukacji Instytutu Pedagogiki UG, kierowanego przez małżonkę Mistrza, dr Ritę Grochocińską, prof. GWSH. Kontynuuje ona dzieło męża, założyciela i wieloletniego kierownika zakładu, który zwykł mawiać, nie trzymając w tajemnicy dwóch swoich wielkich miłości: „Mój kochany Zakład, moja kochana Żona...”

Spotkania odbywać się muszą w coraz to większych pomieszczeniach, bo trudno w sopockim mieszkaniu Mistrza pomieścić rosnące grono przybywających. W tym roku przestronne pomieszczenia centrum pozwoliły się zebrać grupie około 50 osób, z przyjemnością

**Pamięci
prof. Mariana
Grochocińskiego**



poświęcających swój czas i wysiłek aktywnego uczestnictwa w wymagającym zaangażowania przebiegu spotkania. Przeplatając całość pięknym, solowym śpiewem, poprowadziła je znakomicie mgr Danuta Kujawska. Jej akompaniatorem był mgr Stanisław Kwiatkowski, twórca dedykowanych Mistrzowi utworów, cenionych i wyróżnianych, m.in. poprzez włączenie ich w repertuar chóru UG, który z nimi zdobył ostatnio laury na festiwalu w Korei Południowej.

Niezapomniany, niezwykle ciepły nastrój spotkania w ogromnej mierze zbudowały też autorskie recytacje wierszy profesora Waldemara Tłokińskiego, w tym także „Marianowych Nutek”, do których muzykę skomponował Stanisław Kwiatkowski i które, jako wspólnie śpiewana pieśń, długo brzmiały w uszach jej uczestników.

Uroczystość bez precedensu, niewykła i wyjątkowa, jedyna, wlewająca w serca radość i nadzieję... W ten sposób można opisywać to wydarzenie, którego bohaterem był ś.p. profesor Marian Grochociński.

*Dyrekcja Instytutu Pedagogiki UG
i Pracownicy Zakładu Wczesnej Edukacji*



*Danuta Kujawska i akompaniujący jej
Stanisław Kwiatkowski*

Fot. Gabriela Czerwińska

*Coraz więcej jest młodych ludzi
mało sprawnych fizycznie.
Można odnieść wrażenie,
że wielu z nich po prostu unika
wysiłku. To trochę tak, jakby sport
przeszkadzał im w studiowaniu*

SPORT to konieczność

Ze Stefanem Harasimiukiem, zastępcą dyrektora Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, prowadzącym zajęcia z grupami rehabilitacyjnymi, rozmawia Monika Domachowska

Co powinni uczynić studenci pierwszego roku, którzy chcą brać udział w zajęciach grup rehabilitacyjnych?

Jak najszybciej zgłosić się – najlepiej w ciągu dwóch tygodni od rozpoczęcia roku akademickiego – z odpowiednim zaświadczeniem lekarskim do pokoju 62 w rektoracie. Osoby, które przyjdą ze zwolnieniem z zajęć wychowania fizycznego, nie mogą liczyć na to, że automatycznie zostaną z nich zwolnione. Muszą następnie stawić się w Akademickim Ośrodku Zdrowia z udokumentowaną historią choroby. Specjalna komisja zbada wówczas, czy zwolnienie jest zasadne i czy istnieje możliwość uczestniczenia w zajęciach rehabilitacyjnych. W ten sposób eliminowane są wszelkie próby bezzasadnego uniknięcia zajęć sportowych.

Na czym polegają zajęcia w grupach rehabilitacyjnych?

Są to głównie ćwiczenia powodujące zwiększenie ruchomości stawów barkowych, biodrowych, wzmocnienie mięśni ramion, nóg, grzbietu. Ćwiczy się przy drabinkach lub z zastosowaniem rozmaitych przyborów; piłek lekarskich, hantli, w pozycjach izolowanych i bez obuwia sportowego. Prowadzone są również zajęcia na basenie. Zadaniem zajęć rehabilitacyjnych jest przede wszystkim kształtowanie sprawności ogólnej oraz wyrabianie nawyku uprawiania sportu wśród młodzieży. Jedna grupa powinna liczyć nie więcej niż 12 osób. To i tak jest dużo, optymalna liczba to 8, ale w praktyce zdarzają się grupy dużo liczniejsze. Miejsc jest jednak tyle ilu chętnych. Na pewno nikt ze zgłaszających się do nas nie odejdzie z kwitkiem. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu i trwają po 45 minut.

Jak ocenia pan stan zdrowia i sprawność fizyczną młodych ludzi?

Grupy rehabilitacyjne prowadzę od 1986 roku. Liczba osób biorących udział w tego rodzaju zajęciach wzrasta. W roku akademickim 2002/2003 w 61 grupach (w tym 4 grupy na basenie) ćwiczyły 732 osoby. Dodatkowo 266 osób z pierwszego roku i 180 z drugiego było całkowicie zwolnionych z zajęć wychowania fizycznego. Sprawność młodzieży przychodzącej do nas na zajęcia pozostawia wiele do życzenia. Coraz więcej jest młodych ludzi mało sprawnych fi-

zycznie. Można odnieść wrażenie, że wielu z nich po prostu unika wysiłku. To trochę tak, jakby sport przeszkadzał im w studiowaniu. Na szczęście Komisja Zdrowia, przed którą stają delikwenci usiłujący wymigać się od ćwiczeń fizycznych, eliminuje wszelkie próby.

Czym spowodowana jest niechęć do uprawiania sportu?

Część studentów uważa, że ma zbyt wiele obowiązków. Pracują, studiują, na sport nie znajdują już czasu, chociaż gdyby naprawdę chcieli, to z pewnością znaleźliby. Ważną sprawą jest również brak wzorów i nawyków związanych z kulturą fizyczną. Popularne zdaje się być hasło „Przez sport do kalectwa” i to właśnie jemu hołduje spora część młodzieży.

Dlaczego warto przychodzić na zajęcia?

Ja bym inaczej postawił sprawę. Nie należy zastanawiać się, czy warto ćwiczyć. To jest po prostu konieczność. Nie wolno samego siebie traktować marginesowo. Ćwiczenia można dopasować do każdej osoby, do każdego rodzaju schorzenia. Na przykład ktoś, kto chodzi o kulach, nie będzie oczywiście startował w biegu maratońskim, ale z pewnością może popracować nad sprawnością układu oddechowo-kръżeniowego. Dla

każdego można dobrać odpowiedni zestaw ćwiczeń.

Jakiego rodzaju problemy zdrowotne dominują w grupach rehabilitacyjnych?

Najwięcej jest schorzeń związanych z wadami postawy, następnie – z wadami wzroku. Sporo pojawia się również osób cierpiących na alergie. Często trafiają do nas młodzi ludzie, którzy jeszcze nigdy dotychczas nie brali udziału w zajęciach wychowania fizycznego z różnych powodów zdrowotnych, związanych z przebytymi chorobami – mieli odpowiednie zaświadczenia lekarskie zwalniające ich z ćwiczeń. Po raz pierwszy w życiu w sali gimnastycznej pojawiają się również studenci z rozmaitymi dysfunkcjami ruchowymi, brakami koordynacji ruchowej. Ci młodzi ludzie nie mają wyobraźni ruchowej – mają problemy z określeniem, która noga jest prawa, a która lewa. Ich stan zdrowia tak naprawdę pozwala jednak na korzystanie z zajęć rehabilitacyjnych, wręcz jest zalecany. Do ostatniej grupy zaliczyłbym studentów, którzy w przeszłości korzystali już z zajęć rehabilitacyjnych. Najczęściej są to osoby z wadami postawy, skoliozami, otyłością, wadami wzroku.

Dziękuję za rozmowę. ■

Medal z Puerto Rico

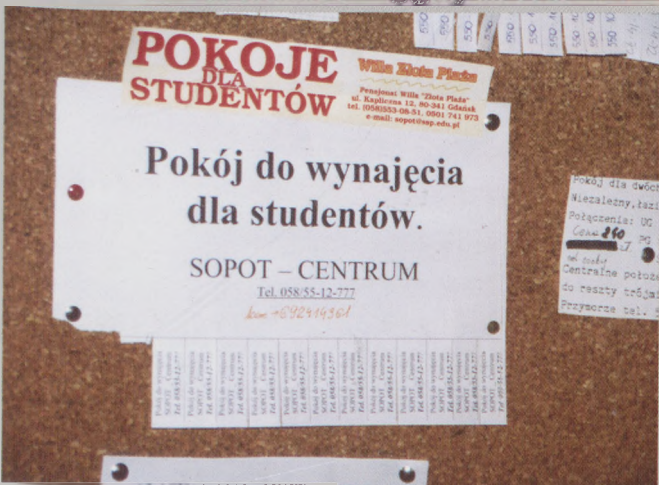
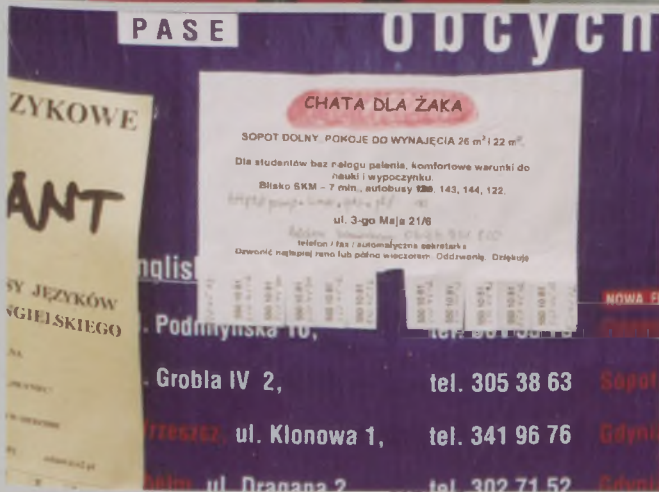


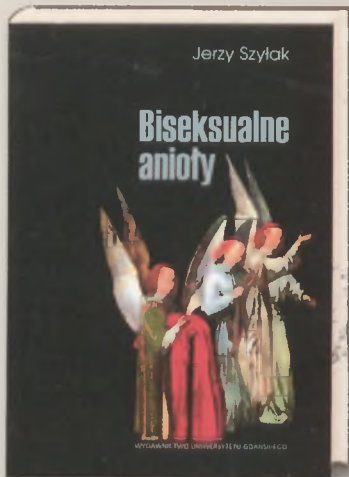
Fot. Archiwum

Dwadzieścia dwie osoby reprezentowały Polskę na lekkoatletycznych XV Mistrzostwach Świata „Masters”. Zawody rozegrano w połowie lipca w Carolinie, w Puerto Rico. Znakomicie wypadł na nich jedyny przedstawiciel Pomorza, mgr Andrzej Semborowski, nauczyciel ze Studium Wychowania Fizycznego UG. Zajął drugie miejsce w pchnięciu kulą, osiągając wynik 13,61 m. Gdańszczanina wyprzedził Amerykanin, trzecie miejsce wywalczył miotacz z RPA. Andrzej Semborowski wziął też udział w rzucie dyskiem. Z wynikiem 40,44 m uzyskał szóstą lokatę. – Mój wyjazd na mistrzostwa stał się możliwy dzięki życzliwości władz macierzystej uczelni, a także pomocy sponsorów – PHU „Litawa”, Salonu Samochodowego „Groblewski”, Banku Spółdzielczego z Tczewa oraz PHU „Pietrasik” z Poznania – mówi Andrzej Semborowski. Medal z Puerto Rico to kolejne cenne trofeum w bogatej kolekcji naszego sportowca.

W obiektywie Jacka Rembowskiego:

STUDENT SZUKA LOCUM





Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego poleca

